Nr. 54. We Lwowie Piątek dnia 23. Lutego 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

**Numer kosztuje 6 centów.**

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

**Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:**
**Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.**
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje i nekrologia 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
**Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.**

## Cła zbożowe.

**Lwów 22. lutego.**

Rzeczpospolita francuska kroczy wytrwale na drodze, raz obranej: możliwego odgraniczenia się od świata coraz wyższym murem ceł ochronnych. Już uchwalona przed dwoma laty tak zwana maksymalna taryfa celna, równająca się nie ledwie zupełnemu zakazowi dowozu zagranicznego do Francji, naraziła rzeczpospolitą na walkę ekonomiczną z kilkoma sąsiedniemi państwami. Myliłby się jednak bardzo, ktoby sądził, że te wygórowane cła ochronne zadowoliły protekcjonistów francuskich. Stronnictwo agrarne, inspirowane przez głównego we Francji apostoła protekcjonizmu, pana Meline'a, wystąpiło obecnie, —a więc w chwili, w której Niemcy zamierzają dokonać dość znacznej redukcji cła od zboża, dowożonego z zagranicy,—z wielce niefortunnym wnioskiem podwyższenia i tak już wysokich ceł zbożowych.

Zaprzeczyć się nie da, że jak we wszystkich innych krajach, i we Francji rolnictwo przechodzi groźne przesilenie. Wskutek współzawodnictwa krajów, produkujących w daleko korzystniejszych warunkach, ceny zboża na targach francuskich spadły do poziomu, przy których produkcja zboża małe, albo żadnych nie przynosi korzyści, a może nawet narazić producenta na mniej, lub więcej dotkliwe straty. Wobec tego skargi rolników na groźny zastój rozbrzmiewają ze zwiększającą się z dniem każdym siłą i zaprowadzenie środków, mających na celu zabezpieczenie krajowej produkcji przed zagranicznem współzawodnictwem, umożliwienie jako tako opłacającej się uprawy roli krajowym producentom, stanowi od dawna jeden z głównych postulatów francuskich sfer agrarnych. Kwestją jest tylko, czy projekt, wniesiony do izby deputowanych przez pana Meline'a i towarzyszy, zaradzi skutecznie złemu, czy zamiast polepszyć, nie pogorszy położenia.

Projekt ten zaprowadza ruchomą skalę ceł od zboża zagranicznego, w celu zapewnienia rolnikom na targach francuskich minimalnej ceny 26 franków za hektolitr pszenicy. W razie więc dalszego spadku cen, cło podniesione będzie do odpowiedniej wysokości; w przeciwnym znów wypadku, czyli przy podnoszeniu się cen zboża, cła ulegać mają odpowiedniej redukcji. Pomijając już fakt, zaznaczony zresztą przez przeciwników projektu w izbie francuskiej, że taka ruchoma skala cen jedynie spekulantom zbożowym jakie takie zapewnia korzyści, zwrócić należy uwagę, że we Francji mniej, niż w którymkolwiek innym kraju, cła zbożowe przyczynić się mogą do polepszenia warunków ekonomicznych całego narodu.

Cła te jedynie wielkim właścicielom ziemskim, produkującym znaczniejsze ilości zboża na sprzedaż, przynoszą znakomite korzyści. Takich właścicieli ziemskich we Francji, klasycznym kraju drobnej własności ziemskiej, względnie bardzo jest niewielu. Ostatnia statystyka wykazuje we Francji 2,167.667 eksploatacyj rolnych, których obszar nie obejmuje jednego hektara. Rozumie się samo przez się, że właściciele tak drobnych gospodarstw nie produkują zboża na sprzedaż, lecz przeciwnie zmuszeni są dokupywać go dla własnej potrzeby. Podwyżka więc cła, podrożająca zboże, nie leży wcale w interesie tych producentów, owszem naraża ich nawet na straty. W podobnem położeniu znajduje się 1,865.878 właścicieli ziemskich, których gospodarstwa obejmują 1 do 5 hektarów, oraz 759.152 eksploatacyj rolnych obszaru od 5 do 10 hektarów. I 727.222 producentów rolnych posiadających majątki, wykazujące od 10 do 40 hektarów, przestrzeni nie osiągnie z projektowanej podwyżki ceł zbożowych zbyt wielkich korzyści. Rzeczywiste i to dość znaczne zyski, bo obliczone na 2.880 franków dla przeciętnej eksploatacji, zapewni podwyżka cła z 5 na 8 franków jedynie 142.088 właścicielom wielkich majątków ziemskich. Słusznie więc zaznaczył we francuskiej izbie deputowanych główny przeciwnik projektowanej podwyżki ceł zbożowych, pan Siegfried, że w razie uchwalenia cła w wysokości ośm fr. od metrycznego centnara, cała korzyść stanie się udziałem właścicieli ziemskich, którzy otrzymują ze swych eksploatacyj największe zbiory przy względnie najniższych kosztach produkcji, którzy więc najmniej potrzebują opieki państwowej.

Fakta te nie wywierają jednak żadnego wpływu na zaślepionych w swym egoizmie agrarczyków francuskich. W izbie deputowanych i w senacie większość staroprotekcjonistów, dlatego uchwalenie ceł zbożowych nie napotkałoby na zbyt wielkie trudności, gdyby przeciw nim nie przemawiały względy polityczne. Czy one jednak okażą się dość silnemi, to inna kwestja. Ogół francuski dzisiaj jakoś protekcyjnie usposobiony, dla tego cła zbożowe mają widoki powodzenia.

## Potrzeba reformy ustawy drogowej.

Reforma ustawy drogowej nie schodzi prawie z porządku dziennego naszego Sejmu, — nie ma bowiem ani jednej sesji, ażeby nie pojawiły się wnioski, wychodzące z inicjatywy poselskiej, a dążące do mniej więcej gruntownej reformy ustawy drogowej. Na ostatniej sesji pojawiły się w tej mierze dwa wnioski:

Posłowie Rayski i Żardecki postawili wniosek zmiany ustawy drogowej w tym kierunku, ażeby podstawą do wymiaru prestacyj tak dla gmin. jak i dla obszarów dworskich, była wysokość opłacanych podatków bezpośrednich. Zatrzymuje ten wniosek prestację w naturze, ale za podstawę do wymiaru nie bierze numeru domu, jak to było dotychczas, tylko wysokość podatków bezpośrednich.

Komisja drogowa, której ten wniosek został przez Sejm przydzielony, wyraziła jednak zdanie, że taka zmiana nie jest w zasadzie słuszną i nie odpowiada rzeczywistym stosunkom. Miarą używania dróg i korzystania z nich nie może być tylko wysokość podatku, boć widoczną jest rzeczą, że sama wysokość podatku nie stoi w żadnym bezpośrednim związku z używaniem dróg. Podatek może i powinien być tylko jedną z podstaw do rozkładu ciężarów drogowych.

Jako dalsze podstawy do rozkładu powinności drogowych przyjąć — zdaniem komisji — należy ilość bydła pociągowego i prestacje osobiste, które są wyrazem tego, że każdy mieszkaniec kraju odnosi z dróg pewne pierwotne korzyści, które są dla wszystkich równe.

Drugi wniosek, dążący do reformy ustawy drogowej, wyszedł od posłów: Paszkowskiego i Stan. Jędrzejowicza, a nie domaga się on zmiany głównych podstaw ustawy drogowej, tylko dąży do wprowadzenia popraw i zmian w niektórych przepisach ustawy. Komisja drogowa podnosi przedewszystkiem potrzebę zmiany §. 12. obowiązującej dziś ustawy w tym kierunku, aby zamiast obowiązku obszarów dworskich d o d o s t a r c z e n i a materjału drzewnego na drogi i mosty w naturze, obszary te obowiązane były w y d a ć potrzebny do budowy i utrzymania dróg gminnych materjał drewniany, o ile przeciętna wartość tegoż nie przekracza 5% dodatków do opłacanych przez obszar dworski podatków bezpośrednich. Dla obszarów dworskich należałoby zarazem zawarować możność wykupienia się od dawania materjału drewnianego przez zapłacenie co roku 5% od podatków bezpośrednich.

Dalej podnosi komisja potrzebę dania wydziałom powiatowym prawa zniżenia wymiaru prestacji w robociźnie, aż do wysokości np. 2 dni, a to we wszystkich godnych uwzględnienia wypadkach według prawideł wydanych przez Wydział krajowy.

Następnie proponuje komisja, aby nie 3, ale 2 dni piesze zamienić można było na jeden dzień parobydlanego zaprzęgu.

Według §. 31. ustawy drogowej, niektóre większe miasta płacą t. zw. ekwiwalent drogowy, to jest wartość swych prestacyj przemieniają na dodatek do podatku. Zdaniem komisji możnaby ten sposób ponoszenia ciężarów drogowych rozciągnąć na większą ilość znaczniejszych miast naszego kraju.

W końcu podniosła komisja potrzebę zmiany §. 19., według którego przedsiębiorstwa, które w niezwykły sposób używają nieomyconej drogę, mają na rzecz tej drogi uiszczać odpowiednie datki. Przepis ten bardzo słuszny, nastręcza — zdaniem komisji — w praktycznem przeprowadzeniu dużo bardzo trudności, skutkiem czego wiele takich przedsiębiorstw, albo całkiem usuwa się od ponoszenia tych datków, albo uiszcza je tylko w bardzo niskim wymiarze. Należałoby zatem — zdaniem komisji — przy rewizji ustawy drogowej zmienić to postanowienie w ten sposób, aby ułatwiało ono istotne pociągnięcie obowiązanych do ponoszenia odpowiednich datków na rzecz zrujnowanych dróg.

To są najważniejsze punkta, w których komisja sądzi, iż należałoby ustawę drogową poprawić i uzupełnić i na tej podstawie przedstawiła Sejmowi wniosek, polecenia Wydziałowi krajowemu, ażeby w powyższym kierunku przedstawił Sejmowi projekt zmiany ustawy drogowej.

Jakkolwiek wniosek komisji nie został przez Sejm uchwalony, Wydział krajowy — jak spodziewać się można — zajmie się szczerze sprawą reformy ustawy drogowej, zwłaszcza, że — jak tego liczne wnioski poselskie dowodzą — kwestja ta staje się coraz więcej piekącą.

Doświadczenie, jakie Wydział kraj. w swej praktyce administracyjnej nabył, wskaże mu niewątpliwie potrzebę zmiany jeszcze innych przepisów ustawy, prócz tych, które komisja w swem sprawozdaniu podniosła.

P o r e f o r m i e u s t a w y o p r e s t a c j a c h s z k o l n y c h, p o w i n n a o b e c n i e p r z y j ś ć n a p o r z ą d e k d z i e n n y r e f o r m a u s t a w y d r o g o w e j.

## W sprawie waluty.

Bardzo dobry artykuł, pochodzący niezawodnie z pod pióra tego samego rzeczoznawcy, który niejednokrotnie już w sprawie r e f o r m y w a l u t y głos zabierał w łamach *Czasu*, spotykamy dziś w temże piśmie. Ze względu na doniosłość kwestji i treść artykułu wspomnianego, uważamy za stosowne przytoczyć go w ważniejszych przynajmniej ustępach:

W ciągu ostatnich tygodni kilkakrotnie donosiły pisma wiedeńskie o konferencjach obu ministrów finansów, których główną treść miało stanowić, jakie dalsze kroki podjąć należy celem posunięcia naprzód uchwalonej w roku 1892 reformy waluty. Niejednokrotnie już wykazywaliśmy b ł ę d y i i l u z j e, jakie zachodziły przy uchwalaniu i w pierwszych stadjach przeprowadzenia reformy waluty, wykazywaliśmy bezpodstawność o p t y m i z m u, którym zwłaszcza liczne walutowe oświadczenia ministra Wekerlego się odznaczały. Rozwój stosunków potwierdził prawdę słów tej krytyki, tem samem utwierdził nas w naszych zapatrywaniach, co do w a d l i w o ś c i tak uchwalonej relacji, jak chwili i sposobu podjęcia reformy. Nie o rekryminacje chodzi jednak dziś lecz raczej o środki i sposoby, jak wybrnąć z pogorszonej przez reformę monetarną sytuacji.

Wadą złotej waluty jest zawsze n a d m i a r m o n e t y z d a w k o w e j; wada ta potęguje się w miarę, jak monety zdawkowe są g o r z e j b i t e, z m n i e j s z ą z a w a r t o ś c i ą k r u s z c u szlachetnego, oraz o ile tych monet jest więcej i o ile sztuki monety zdawkowej brzmią na wyższą kwotę. Do roku 1892 najwyższą monetą zdawkową było 20 ct., obecnie korona, tj. 50 ct.; podczas gdy sztuki 20 ct. z natury rzeczy w obiegu monetarnym małe tylko miały miejsce i znaczenie, przeciwnie jest korona powołaną jako moneta główna, do dominowania w codziennym obiegu monetarnym. I donoszono też, na co w zasadzie zgodzić się trzeba, że ministrowie zamierzają wycofać papierowe jednoreńskówki i zastąpić je w obiegu przez srebrne guldeny i k o r o n y. Wobec tego stanowiska korony, na przyszłość doniosłego znaczenia nabiera kwestja, jak te korony są bite, jaka jest ich wartość kruszcowa. Pod tym względem popełniono błąd bardzo fatalny; ustawa unormowała zawartość kruszcową koron zupełnie niedostatecznie, tak, że zdawaćby się mogło, iż chęć zrobienia interesu na reformie monetarnej przez skarb państwowy, a nie interes tejże reformy podyktował ten paragraf. Wobec stosunku targowego między srebrem a złotem (r. 1892) około 1 : 22, uchwalono wybijać korony podług stosunku 1 : 13·77; obecnie po zamknięciu mennic dla srebra w Indjach, po zniesieniu bilu Shermana w Stanach Zjednoczonych cena srebra spadła na 29½ pensa, stosunek zeszedł na 1 : 32 i to nie bez przyczynienia się Austro-Węgier, bo one tak swym ustawowym popytem na złoto, jak swym przykładem, na który się wyraźnie powołano przy zamknięciu mennic indyjskich przyczyniły się znacznie do pogorszenia stosunku pomiędzy złotem a srebrem. Z 835 gramów srebra biją 200 koron srebrnych; 20-koronówka złota zawiera 6·09756 gr. złota; podług dzisiejszego stosunku winna przeto korona zawierać około 9·5 gr. srebra, a zawiera tylko 4·175 gr.; jej wartość kruszcowa jest tylko 22·08 centa, a obiega za 50 ct.

Moneta zdawkowa nie potrzebuje być pełnowartościową, ale granica pewna i tu jest pożądaną, mianowicie skoro chodzi o monetę główną, jaką ma być korona. Niebezpieczeństwa tak wielkiej, więcej, niż 100% różnicy między wartością nominalną a kruszcową monety głównej, są bardzo groźne wogóle, mogą całe dzieło reformy zachwiać, mogą stać się klęską przy jakichkolwiek zawikłaniach politycznych, czy ekonomicznych. T a k z ł e j m o n e t y g ł ó w n e j n i e m a ż a d n e i n n e p a ń s t w o, stan to wymagający koniecznie naprawy, a nie czytaliśmy, aby ministrowie w swych konferencjach nad tym punktem byli radzili. W Niemczech, gdzie sytuacja monetarna jest bez porównania lepszą, nie brak poważnych głosów, żądających uchylenia niebezpieczeństw, wynikających z za wielkiej różnicy między nominalną, a kruszcową wartością monet srebrnych; u nas nie chcąc, aby cała reforma monetarna stała się *reformatio in peius*, winna rada państwa niezwłocznie uchylić ten niebezpieczny niedostatek.

## Korespondencje.

**Wiedeń 21. lutego.**

(Anarchiści).

Toczący się właśnie w Wiedniu proces przeciw anarchistom wykazuje dwie niezwykłe właściwości: oto po pierwsze w gronie czternastu oskarżonych znajduje się aż sześciu analfabetów; po drugie żaden z oskarżonych, mimo, że są to przeważnie ludzie starsi, nie był poprzednio karany, z wyjątkiem chyba drobnych kar za przekroczenie ustawy o zgromadzeniach. Człowiek, nieumiejący czytać, bywa w sądzie wiedeńskim zjawiskiem nader rzadkiem, tu zebrało się ich aż sześciu naraz i to oskarżonych o zbrodnię, bądź co bądź polityczną. Z drugiej strony znów wszyscy anarchiści, którzy w dawniejszych latach (od 1882 do 1886) stawali tu przed sądem, nie byli tam nowicjuszami: każdy z nich miał już przeszłość kryminalną jako pospolity zbrodniarz. W każdym z dawniejszych wypadków jasnem było, że są to zwykli zbrodniarze, którzy zasłyszawszy coś o anarchizmie, uznali za stosowne zmienić tytuł złodzieja, podpalacza, lub mordercy na dźwięczniejszy tytuł anarchisty. Byli to poszczególni zbrodniarze, lub co najwyżej spółki zbrodniarzy, którzy tak samo byliby kradli, rozbijali i podpalali, gdyby nie byli anarchistami; o jakiejś myśli przewodniej, chociażby szalonej, ani o jakimś programie nie było u nich mowy, tem mniej o organizacji.

W obecnym procesie oskarżeni przedstawiają się inaczej, z jednej strony lepiej, z drugiej niebezpieczniej. Lepiej, bo są to ludzie, działający pod siłą fanatycznego przekonania, ludzie, którzy rzucali własne życie na szalę bez żadnych osobistych celów, ludzie, którzy za ciężko zapracowany grosz kupowali czcionki i papier, lub nareszcie fabrykowali bomby.

Niebezpieczniej zaś przedstawiają się ci oskarżeni, bo widać, że nie są to oderwane jednostki, ale cząstki organizacji, zawiązki — acz słabe — stronnictwa, organa wykonawcze jakiejś idei. Przez lat siedm Wiedeń nic o anarchistach nie słyszał, dziś ukazali mu się nagle w nowej postaci, wyrośli widocznie pod wpływem nie już zbrodniczych instynktów jednostek, ale pod wpływem teoryj rosyjskich i francuskich przewódców. Każda odpowiedź, słyszana wczoraj z ust oskarżonych, zgadza się co do litery z teorjami Krapotkina, Reclusa i innych. Zupełnie jak Krapotkin (w swoich dziełach *Paroles d'un revolte* i *La conquete du pain*), tak i oskarżeni anarchiści z wielką łatwością i jasnością przedstawić umieją część destrukcyjną swego programu, a mięszają się i zapominają języka w gębie, skoro pytanie dotyczy części pozytywnej. W krytyce stosunków godzą się z socjalistami, ale dochodzą do innej zgoła syntezy, zupełnie zaś są bezradnymi, skoro ich kto zapyta, jak wyobrażają sobie owoc rewolucji, do której dążą. Krapotkin, a z nim Elyse Reclus przedstawiają bardzo jasno powody, dla czego żadna z dotychczasowych rewolucyj, zdaniem ich, nie przyniosła pożądanych dla ludzkości owoców.

Oto każda z tych rewolucyj doszedłszy do zwycięstwa, zaczynała od popełniania tego samego błędu, który stał się powodem jej powstania: wielka rewolucja francuska dała sobie rząd, komuna dała sobie parlament i t. d.

Bardzo to ładnie, ale cóż właściwie innego miała zwycięska rewolucja uczynić? Na to odpowiada Krapotkin w tonie wyroczni, że rewolucja powinna stłumić nietylko wszelką własność, ale i wszelki w ogóle rząd, a przewidując zapytanie, co ma w miejscu rządu postawić, odpowiada bez namysłu, że lud już sam potrafi dać sobie radę i co on postanowi, będzie dla niego dobrem. Ależ któż inny, jeżeli nie lud dawał sobie postanowienia w wielkiej rewolucji i w czasie komuny, a jednak ten sam autor uważa te postanowienia za błędne, bo krępowały wolność jednostki! Organizacja gminna, o jakiej marzą rosyjscy i francuscy anarchiści, może zapobiedz co najwyżej majoryzowaniu miljonów, jakie z konieczności odbywać się musi w wielkich organizacjach państwowych, a jednak nie potrafi usunąć potrzeby rządu — w jakiejkolwiekbądź formie — wewnątrz każdej gminy komunistycznej, ani potrzeby unormowanego sposobu znoszenia się gmin pomiędzy sobą, chociażby tylko w celu wymiany produktów i w celu wzajemnej obrony przeciw innym gminom. Mimo to teoretycy anarchji nie zadawalają się najskrajniejszą nawet decentralizacją społeczeństwa i w najprymitywniejszym organizmie społecznym — w gminie — jeszcze negują potrzebę wszelkiego ładu. W tem, a nie, jak niektórzy sądzą, w wyborze środków, do celu prowadzić mających, tkwi główna różnica, a raczej przeciwieństwo, pomiędzy anarchistami a socjalistami. Są socjaliści, którzy również nie wierzą w możność rozwiązania kwestji społecznej bez gwałtownej rewolucji, a jaka broń ma być w tej rewolucji użyta, jest w gruncie rzeczy kwestją podrzędną. Ale socjaliści są centralistami *par excellence*, w ich państwie każda jednostka ludzka ma być jeno kółkiem maszyny społecznej, we wszystkiem rozstrzygać ma większość, a podporządkowanie się stanowić ma szczyt cnoty obywatelskiej. Wszystko zatem wręcz przeciwnie, jak u anarchistów: tam najbardziej rozwinięty despotyzm państwowy, tu nieokiełznana swoboda jednostki, idąca tak daleko, że Krapotkin na przykład odmawia nawet swojej wymarzonej gminie prawa karania własnych członków.

Wiedeńscy anarchiści nie czytali ani Krapotkina, ani Reclusa, ani nawet Mosta, bo — jak powiedziałem — połowa z nich wogóle czytać nie umie, a i druga połowa stoi w inteligencji o całą skalę niżej od przeciętnego tutejszego robotnika. Mimo to nie słyszałem z ust ich jednego słowa, któreby nie pokrywało się w całości z doktrynami powyższych teoretyków, a i cały program działania zastosowany był do ich recepty. Nic wysnuwam z tego żadnych wniosków, sądzę jeno, że dla czytelników *Dziennika*, którzy prawdopodobnie nie widzieli jeszcze „żywego“ anarchisty, zajmującem będzie poznanie dążności tych ludzi, tak, jak się one przedstawiają

---

32)

# NERA POLACCA.

POWIEŚĆ

napisał

WINCENTY hr. ŁOŚ.

(Ciąg dalszy.)

— Będziemy wszyscy czekać — odparłem — ale niecierpliwie...

— Będę więc o tem pamiętać — podchwyciła Wanda, obdarzając mnie cudownym uśmiechem.

W chwilę później wyszedłem, by udzielić odpowiedzi Jankowi.

Ulegałem w dalszym ciągu wysokiemu rozdrażnieniu. Nic mi tak nie szło, jak pragnąłem. Na każdym kroku napotykałem trudności, tajemnice, zwłoki. Janek przyjął moją relację bez niezadowolenia i pobiegł podziękować hrabinie i pozostać już do wieczora ze swą przyobiecaną.

Ja zaś rzuciłem się na sofę, na której przeleżałem z małemi przerwami do wieczora.

Gdy słońce zaczęło rzucać swe ukośne promienie i złocić niemi białe boki skał, widnych za lasem z mego okna, zerwałem się, by coś robić. Przecież coś robić musiałem.

— Gdyby tak Emeryk był tu — myślałem — ale go nie ma.

Pogrążony w tych ciemnościach, doznawałem dziwnego uczucia, jak gdyby przeczucia wypadków, w których sobie sam dać rady nie umiałem.

Uchwyciłem pióro i napisałem kilka słów do przyjaciela z prośbą, by mi doniósł, gdzie się obraca, gdzie i kiedy będzie, bo mogłem go potrzebować.

Wyszedłem, by sam list oddać na pocztę.

Ciężko mi było na piersi, jak zwykle ludziom w tych chwilach, w których szukają obcej pomocy, nie mogąc znaleźć rady i siły w samych sobie.

— Możeby zobaczyć choć jeden z tych listów, wychodzących z Zakopanego do Florencji? — błysnęła mi myśl przez głowę, ale równie szybko, jak przyszła, uleciała.

— Poco — myślałem — któż inny, jak nie Janek, mógł je pisać?

Tak byłem już tego pewny, że, zbliżywszy się do budynku, mieszczącego pocztę, by nie ulegnąć pokusie, wrzuciłem list do skrzynki, przybitej do ściany, i oddaliłem się. Ale pocztmistrz mnie zoczył i wychylił się z okna.

— Panie! — zawołał — panie!

— Co?

— Mówiłem panu, że jak zegarek... ot już jest.

— Co?

— List do Florencji.

Nie wiedziałem, co uczynić, czy mieć pewność, że Janek był — szubrawcem, czy też zatrzymać iluzję, opartą na absurdycznem przypuszczeniu.

Przystanąłem i wahałem się, a pocztmistrz za oknem pokazywał mi kopertę. W tem przypomniał mi się paradoks, słyszany często z ust pani Irmy.

Mówiła ona nieraz:

— *Savoir c'és avoir*...

Zbliżyłem się do okna i drżącą ręką uchwyciłem kopertę, z napisanym na niej dokładnym adresem pani Irmy, pismem eleganckiem, ale zupełnie mi nieznanem.

Któżby opisał uczucie, którego doznałem, w owej chwili, uczucie ulgi ze strasznych i przygniatających piersi, serce i rozum, ciężarów!

Ochłonąwszy, pobiegłem do willi Erema, a czułem się o dwadzieścia lat młodszym i szczęśliwszym.

Mimo to, co chwila ta piekielna myśl ludzka mnie pytała szeptem.

— Nie Janek... więc kto?

V.

Minęło kilka tygodni od dnia owego, a ani Erema nie oznajmiła nam swej ostatecznej decyzji, ani też nie zdołałem dociec, ktoby to w Zakopanem utrzymywał tak regularną korespondencję z panią Irmą.

Ta korespondencja stanowiła czarną plamę w ówczesnem mem życiu, nie dawała mi zaznać spokoju, ani chwili wytchnienia.

Kombinowałem wciąż w głowie jedno i to samo.

— Irma wiedziała o nas i o każdym szczególe naszego pobytu w miejscu, które sądziłem bezpiecznem od jej pogoni. Niebezpieczeństwo więc z jej strony było nieustającem i ciągłem.

Co mi wtedy przez głowę nie przechodziło!

Wezwałem doktora do pomocy, który znając całą osadę i wszystkich w niej bawiących gości, mógł łatwo dowiedzieć się o autorze listów. Ale ten za każdym razem mi odpowiadał:

— Nic się dowiedzieć nie mogę...

Mimo to, iż szczerze wątpiłem, by Janek był zdolnym utrzymywać w tych warunkach korespondencję z Irmą, z nim o trawiącej mnie zagadce mówić nie mogłem, już to aby nie obudzić w nim wspomnień, jeśliby nie on tajemniczym był autorem listów, już też aby mu nie dawać nowej do rąk broni jeśliby on nim był.

Zmęczony nad wyraz tą ciągłą obawą jakiegoś nieprzewidzianego, a strasznego uderzenia, gruchotającego me plany, a do którego zdolną była ta Irma, która nie wahała się mi otwarcie śmiertelnej wypowiedzieć wojny, postanowiłem prosić Eremę o przyspieszenie decyzji i uzyskawszy ją, zaraz opuścić Zakopane.

Ten projekt, gdy się uformował w moim mózgu, owładnął nim wszechpotężnie, bo był jedynym, doprowadzającym do skutku i paraliżującym działanie kobiety, która musiała być o każdym naszym kroku poinformowaną. Wiązał on jeszcze trudniejszym do rozerwania węzłem Janka z Eremą i pozwalał przenieść gdzieindziej tentno dalszego naszego działania.

Zaraz też z godziną, z którą w tym projekcie ujrzałem odzyskanie spokoju i bezpieczeństwa przed potajemnie działającym nieprzyjacielem przystąpiłem do wykonania go.

Przed wieczorem, tego samego dnia, pozostawszy na spacerze z hrabiną i Jankiem, wiedząc, że Erema jest sama w domu, udałem się do niej. Zastałem ją piszącą na werandzie, w stanie podnieconym, znanym zapewne autorom i twórcom. Mimo to jednak, odłożyła z pośpiechem pióro i podbiegła ku mnie. Zacząłem od przeproszenia.

— Wybacz pani — mówiłem — wiem, że nie lubisz, by ci przeszkadzano, ale...

Wanda podchwyciła.

— Alcż bardzo pana proszę i korzystam z tej sposobności, by go uprzedzić, iż żadnych dziwactw nie mam starego niemieckiego pisarza. Jednakże, skoro tak się stało, że piszę, to chcę pisać, a więc muszę mieć pewne godziny, w których jestem pewną, że mnie nic od tego zajęcia nie oderwie. Pana jednakże wizyta jest mi milszą od wszelkiego innego zatrudnieniu.

— Pani!

Erema dalej ciągnęła:

— Proszę więc pana nie uważać mnie nadal za autorkę pedantkę. Wie pan, że dotąd nie rozumiałam kobiet piszących i niczego więcej bym się nie obawiała, jak reputacji, towarzyszącej zwykle tym dwu słowom, określającym kobietę „ona pisze“; kobieta z zasady nie powinna pisać...

— Dlaczego?

— Bo powołaniem jej jest utrzymywać dom, wychowywać dzieci, zabiegać i oszczędzać drobnostek mężczyźnie, a nie tworzyć sobie odrębny i abstrakcyjny świat...

*(Ciąg dalszy nastąpi.)*

bezpośredniemu słuchaczowi. Czytając ciągłe obecnie wiadomości o zamachach anarchistycznych, każdy prawie zawoła, że to szaleństwo, lecz poznawszy i teorje, które temi zbrodniami kierują, doda, że jednakże — „jest w tem szaleństwie metoda“.
*Adin.*

## Wystawa krajowa.

*Wystawa sztuki współczesnej.*

We wtorek, w gmachu Kasy oszczędności, w sali obrad odbyło się przy licznym udziale członków, pełne posiedzenie sekcji XX, na które przybyli z Krakowa Henryk Rodakowski i Piotr Stachiewicz.

Obradom przewodniczył prezes sekcji, urządzającej wystawę sztuki, Władysław Łoziński.

Po ożywionej i wyczerpującej dyskusji, zapadły trzy ważne uchwały:

1. Na życzenie, wyrażone przez artystów, mianowicie krakowskich, postanowiono zgodzić się na utworzenie komitetów lokalnych w głównych ogniskach ruchu artystycznego polskiego.

2. Uchwalono w dalszym ciągu, że komitet miejscowy, mający się zająć rozwieszaniem i rozmieszczaniem dzieł sztuki, przyjętych na wystawę, ma być wzmocniony delegatami komitetów lokalnych, krakowskiego, monachijskiego itp.

3. Uchwalono wreszcie, ażeby lista członków *jury* nagrodowej wyszła z wyboru samychże artystów wystawców. Lista ta przedłożoną będzie następnie do zatwierdzenia dyrekcji wystawy.

## †
## Oktaw Pietruski.

Długoletni członek Wydziału krajowego i zastępca marszałka krajowego, mąż, dla kraju naszego wielce zasłużony i zajmujący w dziejach naszej autonomji jedno z pierwszych miejsc, zmarł wczoraj o godzinie 2. po północy.

Żałobna ta wiadomość odbije się bolesnem echem w całym kraju, wywołując wszędzie głęboki żal i serdeczne współczucie dla osierociałej, a ciężko tym ciosem dotkniętej rodziny.

Wyniosła i dostojna postać, stojąca w pełnym blasku zasług, bojownik autonomicznego porządku i krzewiciel ładu — Oktaw Pietruski — pożegnał się z tym światem na zawsze, po prawie półwiekowej pracy w usługach kraju.

Urodził się dnia 5. lutego r. 1820 w Brukseli z ojca Józefa Tomasza, oficera wojsk napoleońskich i matki Wilhelminy z Wittusów Pietruskich.

Po ukończeniu studjów w Teresjanum, obrał sobie zawód sądowy, do którego czuł zamiłowanie, a praca na tem polu zapewniała mu niewątpliwie świetną przyszłość. Rok 1848, w którym nagle tchnienie wolności powiało przez całą Europę i zdawało się zapowiadać nową, pełną złotych blasków erę — nie mógł pozostać bez wpływu na młodą, a gorącą i pełną miłości ojczyzny duszę ś. p. Oktawa. Dał się porwać ogólnemu wirowi i zaciągnął się w szeregi gwardji obywatelskiej. Naturalnie, że na karjerę Jego urzędniczą musiał ten krok wywrzeć wpływ niekorzystny. Nie awansowano go lat blisko 10.

Talent wybitny, zamiłowanie zawodu i niezmordowana pracowitość, cechująca cały żywot ś. p. Pietruskiego, musiały jednak prędzej czy później przejednać dlań nieprzychylne władze. Począł tedy od roku mniej więcej 1857 posuwać się znowu — teraz już szybciej — na szczeblach karjery urzędniczej i niebawem znalazł się na stanowisku, radcy wyższego sądu kraj. Skoro jednak zabłysła chwila, w której ujrzał możność zużytkowania zdolności swoich i nabytej wiedzy na rzecz kraju i w bezpśrednich kraju usługach, nie wahał się opuścić rozpoczętej karjery ze wszystkiem, co ona mogła mu rokować pod względem korzyści materjalnych i odznaczenia i poświęcił wyłącznie czas i pracę swą świeżo wówczas powstałej krajowej władzy autonomicznej.

W r. 1861, a więc w samym początku ery konstytucyjnej, wybrany do Sejmu pod laską pierwszego marszałka ks. Leona Sapiehy, wstąpił zaraz do pierwszego Wydziału krajowego, w skład którego wchodzili: Maurycy Kraiński, Krzeczunowicz, Ziemiałkowski Smarzewski i Ławrowski. Ówczesnymi zastępcami byli Kaz. Grocholski, Mikołaj Zyblikiewicz, Franciszek Smolka i Adam Potocki. — Z tego świetnego grona mężów, którzy kładli podwalinę pod dzisiejszy gmach naszego samorządu, jeden już tylko jest przy życiu, a mianowicie Franciszek Smolka.

Dnia 18. kwietnia 1886 r. przypadała dwudziestapiąta rocznica wyboru ś. p. Oktawa Pietruskiego na członka Wydziału krajowego, w którym od 27. lutego 1872 r. pracował jako zastępca marszałka krajowego. Jubileusz ten przybrał znamię obchodu krajowego, był to akt sprawiedliwości publicznej, bo kto przez ćwierć wieku był w pracach publicznych najczynniejszym, kto od pierwszej doby samorządnego porządku był jego dostojnym przedstawicielem, kto od manifestu cesarskiego, zwołującego po raz pierwszy Sejm galicyjski do Lwowa, w obradach jego bez przerwy uczestniczył; kto od chwili utworzenia Wydziału w nim zasiadał, i w tej instytucji lepszej przyszłości się dopatrując, wszystkie swoje zdolności i doświadczenia, swoje trudy i wysiłki, swoje nadzieje, ambicje i rozczarowania na pożytek publiczny poświęcił, ten mógł rocznicę swej ćwierćwiekowej działalności obchodzić publicznie.

Nakreślić wierny obraz pracy śp. Oktawa Pietruskiego — znaczyłoby pisać dzieje naszej autonomji galicyjskiej, dla tego też licząc zamiary według sił, pragniemy tylko o niezmordowanym pracowniku w Wydziale krajowym i w Sejmie galicyjskim kilka rysów znamiennych i kilka szczegółów z archiwalnego pyłu wydobyć.

Pierwszą pracą śp. Oktawa w Wydziale krajowym była obszerna monografja o języku polskim w sądach i administracji, wypracowana na podstawie źródeł archiwalnych. Była to historja krzywd języka polskiego, jakich doznawał od czasu, kiedy kraj przeszedł pod berło austrjackie. Wskutek podania adwokatów krakowskich o uciskaniu języka polskiego wniósł poseł Pietruski, jako referent Wydziału krajowego, zażalenie do cesarza, a równocześnie sam w Wydziale krajowym zajął się wypracowaniem wniosku o wprowadzeniu języka polskiego w miejsce niemieckiego w szkołach, sądach i administracji.

Wprawdzie projekty Sejmu w tym kierunku nie otrzymały wtedy sankcji cesarskiej, atoli w d. 4 czerwca 1869 r. wszystkie ministerstwa wydały owo słynne rozporządzenie, które stanowi podstawę prawną dzisiejszego stanu rzeczy. Obrona praw języka polskiego, przez Pietruskiego podjęta, do tego pomyślnego wyniku przyczyniła się w znacznej mierze.

Do pierwszych prac zmarłego zaliczyć należy również starania około odebrania majątku zakładów i funduszów krajowych i stypendyjnych. Stopniowe oddawanie tych funduszów w zarząd Wydziału krajowego ukończyło się dopiero w r. 1868, a dały te fundusze pierwszą, gruntowniejszą podwalinę gospodarce krajowej.

Równocześnie sprawa wychowania publicznego stała się przedmiotem aktualnym i pierwszorzędnego znaczenia. Podczas pamiętnego sześciomiesięcznego Sejmu 1865/6, kiedy założono fundamentalną podstawę pod autonomję galicyjską, wybrano komisję edukacyjną, a wygotowanie ustaw ujął w Wydziale krajowym Oktaw Pietruski i na następnej sesji mógł już Wydział złożyć sprawozdanie w sprawie wychowania publicznego z dwoma projektami: o krajowej radzie szkolnej i o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich Galicji. Odtąd już stale i bez przerwy trwa wpływ, a w wielkiej mierze kierunek śp. Oktawa w sprawie wychowania publicznego. Następnie przedkłada on projekty do ustaw o seminarjach nauczycielkich, ponawia wniosek posła Dietla o zaprowadzenie polskiego języka wykładowego w obu uniwersytetach krajowych, wnosi projekty urządzenia technicznych szkół średnich, ustanowienia władzy nadzorczej dla szkół ludowych, zaprowadzenia podatku na szkołę ludową. Wychowanie publiczne miało w nim gorliwego orędownika i obrońcę, a jego niezmordowana praca i głęboka, gruntowna wiedza nie minęła dla dobra publicznego bez skutku.

Wyczerpującą również była praca śp. Oktawa w dziedzinie ustawodawstwa kościelnego i sądów pokoju. Zajmował on się również żywo organizacją archiwów krajowych, aktów grodzkich i ziemskich, reorganizacją służby publicznej w Wydziale krajowym i budową gmachu sejmowego.

Po długiej i ciężkiej chorobie, której uległ przed czterema laty, powróciwszy do zdrowia, przystąpił na nowo do pracy, lecz w dniu 24. października 1890 r. napisał list do ks. marszałka, w którym składa urząd członka Wydziału krajowego, podając jako powód wiek podeszły i nadwątlone zdrowie. Sejm przyjął tę wiadomość ze smutkiem, a pragnąc się odwdzięczyć jednemu z „ojców naszej autonomicznej organizacji“, jak się wtedy wyraził marszałek, uchwalił znakomitą większością wniosek hr. Tarnowskiego i towarzyszy, aby wyznaczyć mu z funduszu krajowego dożywotnią dotację w wysokości 5000 zł. rocznie.

Przy dyskusji nad tym wnioskiem zabrał głos i ruski poseł Antoniewicz i aczkolwiek sprzeciwił się dotacji, oddał cześć i uznanie Pietruskiemu, jako jego przeciwnik polityczny, uznał jego bezstronność w Wydziale krajowym i przyznał, że on sam niejednokrotnie doświadczył jego uprzejmości i uczynności.

Jako człowiek był śp. Pietruski bardzo sympatyczny, przystępny, dobry i szczery, godzien wszelkiej pochwały. Najlepiej scharakteryzować go mogą jego własne słowa, z któremi się zwrócił do Izby, dziękując za dotację:

„Czas każdy ma swoich ludzi, a ludzie po trzebują swego czasu, żeby w nim skutecznie działać. Kto 30 lat w instytucji pracował, może już nie jest całkiem na czasie, może się zżył za wiele z tem życiem, może jest mniej przystępny poprawkom w organizacji takiej instytucji, poprawkom, które mogą być zbawienne, do których jednak on by się już może nie potrafił zastosować. Chociaż pozornie jestem zdrów, to przecież czuję, że to nie jest ta siła, ta energja, którą dawniej miałem. Nakoniec 48 lat niespełna służby, te także starły moje siły i po długim namyśle przyszedłem do przekonania, że lepiej ustąpić, niż ciągnąć żywot już nie pełny, nie silny, nie energiczny“.

Pogrzeb ś. p. Oktawa Pietruskiego odbędzie się w sobotę dnia 24. bm. o godz. 10. rano.

* * *

Na wiadomość o śmierci Oktawa Pietruskiego zwołał Wydział krajowy nadzwyczajną sesję, w której uchwalono: urządzić pogrzeb kosztem kraju; złożyć na trumnie zmarłego wieniec z napisem: Wydział krajowy — Oktawowi Pietruskiemu; wywiesić na gmachu sejmowym czarną flagę; wysłać do rodziny na ręce pozostałej wdowy pismo kondolencyjne i wziąć w pogrzebie *in corpore*.

Pismo kondolencyjne Wydziału krajowego opiewa:

Do JW. Stefanji z Augustynowiczów Pietruskiej:

Jaśnie Wielmożna Pani! Wiadomość o zgonie śp. Twego małżonka, wywoła powszechny żal w całym kraju, boleśniej jednak, niż inni, odczuwamy tę stratę my właśnie, w części długoletni towarzysze prac Jego, a wszyscy przywykli czcić w Nim męża, który od początku doby kostytucyjnej sprawie samorządu oddał swój świetny umysł, bogaty w wiedzę i doświadczenie.

Sprawie tej oddał się cały z przewodnią myślą, zastosowania ładu, porządku i ducha organizacyjnego, którego potrzebowały władze i społeczeństwo, powołane do życia prawidłowego. Wierny tradycjom narodowym, dbały o całość przyznanych praw i swobód, oddawał krajowi w szeregu lat niespożyte usługi, a wszczepiając przykładną pracowitość i zamiłowanie obowiązku, wytrwał w służbie publicznej, póki sił starczyło. Gdy przed kilku laty zapotrzebował za służonego spoczynku, pożegnaliśmy go z żalem, obecnie żegnamy na zawsze, ale na zawsze przechowamy Jego pamięć, a dziś prosimy, byś Pani w swoim nieszczęściu przyjęła wraz z rodziną wyrazy naszego szczerego współczucia i żalu.

Lwów dnia 22. lutego 1894.

Powyższe pismo kondolencyjne podpisali: ks. marszałek krajowy i wszyscy członkowie Wydziału krajowego.

* * *

Z gmachów sejmowego, kasyna narodowego i towarzystwa kredytowego ziemskiego, powiewają z powodu zgonu ś. p. Oktawa Pietruskiego żałobne flagi.

# KRONIKA.

**Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.**

**Djarjusz lwowski.**

Piątek 23. lutego.

Teatr hr. Skarbka: „Syn marnotrawny“, pantomima w 3 aktach Michała Carré (syna), muzyka Andrzeja Wormser'a. Zakończy: „Ani panna, ani mężatka,“ krotochwila w 3 aktach Gustawa Mosera i Gustawa Mischa. Początek o godz. 7. wieczorem.

**Nekrologja.** Michał Dąbrowa Karaś, urzędnik akcyzy miejskiej, żołnierz legji nadwiślańskiej z r. 1831, ofiara rządów Murawiewa na Litwie z r. 1863, zmarł onegdaj w Krakowie w 81 roku życia. Zmarły znaną był osobistością z prawego charakteru i zacności. Żywot swój spędził na Litwie, gdzie był obywatelem ziemskim, a po więzieniu i wygnaniu w r. 1863, zamieszkał stale w Krakowie, gdzie przez cały szereg lat przy ciężkiej, mozolnej i uczciwej pracy zasłużył sobie na ogólny szacunek i poważanie.

Jan Halka Ledóchowski, właściciel dóbr Smordy i innych w pow. dubieńskim, b. marszałek szlachty tegoż powiatu, zmarł d. 13. bm.

**Kalendarz.** Piątek (23.): Romany P. Wschód słońca o godzinie 7. minut 2, zachód o godzinie 5. minut 28.

**Kalend. myśliwski.** Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

**Kalend. rybacki.** W lutym nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W dnie słoneczne między godziną 11. a 2. łaďać na wędkę: karpie, głowacicie, lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwionki i bolenie — węgorza na wędkę nocną.

**Mianowania.** Wydział krajowy zamianował pp. J. Hapanowicza, T. Gedla i P. Dyrdonia inżynierami, p. S. Strzelbickiego inżynierem-adjunktem, a p. J. Pisza inżynierem-asystentem krajowego biura melioracyjnego.

Namiestnik zamianował sekretarza powiatowego, Pawła Wojnara we Lwowie, oficjałem namiestnictwa; oficjała namiestnictwa, Dominika Delmana w Kamionce, tudzież kancelistów namiestnictwa Franciszka Wieczorka w Kolbuszowie, Juljana Kulczyckiego w Krośnie, Jana Jaca w Brzesku i Józefa Dobrowolskiego w Dolinie, sekretarzami powiatowymi; wreszcie kancelistę sądowego Władysława Schwetza i kancelistę dyrekcji policji we Lwowie Franciszka Józefa Mandelę, kancelistami namiestnictwa.

**Przeniesienia.** Pan namiestnik przeniósł sekretarzy powiatowych: Zygmunta Żukiewicza ze Starego-miasta do Sambora, Klemensa Chłędowskiego z Sokala do Tarnopola, Jana Jaca z Brzeska do Sokala i przeznaczył kancelistów namiestnictwa: Władysława Schwetza do służby przy starostwie w Gródku, a Franciszka Józefa Mandelę w Staremmieście.

**Promocja.** Pp. Oskar Kaufmann i Edward Pivl, rodem z Krakowa, otrzymali na krakowskim uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

**Uznanie dla posła.** Piszą do nas z Rzeszowa: Jako piękny objaw zgodności zapatrywań naszego ludu wiejskiego ze swojem duchowieństwem w tutejszym powiecie, posłużyć może następujący fakt: Oto dnia 19. bm. o godzinie 3. popołudniu, zebrało się na dworcu kolejowym w Rzeszowie okoliczne duchowieństwo z dziekanem na czele, niemniej najpoważniejsi okolicznych gmin włościanie w liczbie przeszło 100, celem urządzenia owacji i złożenia podziękowania powracającemu ze Lwowa posłowi swemu, panu Adamowi Jędrzejowiczowi, za wniosek w sprawie konkurencji kościelnej, postawiony przezeń na minionej właśnie sesji sejmowej.

**A propos nowego „oskorblenia“ narodu ruskiego** w Gródku, otrzymujemy z tego miasta następujący komentarz: Korespondent z Gródka pisząc do *Diła*, zrobił zarzut p. Kinzemu, że d. 14. bm., na który to dzień przypadało święto ruskie, aż na dwu wozach mierzwę wywoził z miasta. Nie chcę stawać w obronie p. K., o ile on, jako nie-Rusin powinien obchodzić święta ruskie, nadmienić jednak muszę, że nie zaszkodziłoby szanownemu korespondentowi *Diła* cokolwiek lepiej obznajomić się ze statystyką ludności miasta Gródka, a byłby przyszedł do tego rezultatu, że w Gródku jest wszystkich Rusinów: podług religji 3674, a podług języka towarzyskiego 3183 na 10.742 mieszkańców. Nad dalszemi ustępami i żalami owej korespondencji nie warto nawet się rozwodzić.

**Zarząd zakładu nar. im. Ossolińskich** składa najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim tym osobom, które pospieszyły z przesłaniem zakładowi brakujących mu numerów pism i tem samem dopomogły mu do skompletowania roczników, a mianowicie pp. Janowi Klapkowskiemu ze Lwowa, Zygmuntowi Kłodnickiemu z Kęt, Przybylskiemu z Jarosławia, Franciszkowi Zychowi z Horodenki, i Nieznajomym ze Skałatu i [illegible] za numery [illegible]; pp. Brandbuberowi z Celowca, Stupnickiemu ze Lwowa, zarządowi szkoły w Kozówce i Nieznajomemu z Niska za numery *Gazety Narodowej*; p. Rudolfowi Chomickiemu ze Lwowa za numer *Tygodnika ilustrowanego*; p. Karolowi Niedziałkowskiemu za numery *Trybuny*. Zarazem oświadcza zarząd, że posiada już wszystkie numery pism, których mu brakowało, z wyjątkiem nr. 1, 2 i 8 *Wędrowca* z r. 1891. Uzupełnienie tego ostatniego pisma byłoby dla zakładu wielce pożądanem.

**Kapitanowie adjutantami pułkowymi.** Według dotychczasowych postanowień, mógł być adjutantem pułku nawet najmłodszy podporucznik, jeśli wybrał go sobie pułkownik i jeśli — jak wymagało *Dienstreglem nt* — „z silnym, otwartym charakterem, łączył wytrwałą pilność, takt, gruntowną znajomość spraw, zmysł porządku, wytrawny sąd i dawał rękojmię dotrzymania tajemnicy . Jako przełożony adjutantury pułkowej, tj. kancelarji, w której zbiegają się i załatwiane są interesy całego pułku i jako doradca dowódcy pułku, jest adjutant pułkowy bardzo ważną i wpływową osobistością. Nowy minister wojny Krieghammer, pragnąc, aby stanowisko to spoczywało w doświadczeńszych rękach — postanowił obecnie, że adjutantami pułkowymi mają być kapitanowie. Postanowienie to wchodzi w życie z dniem 1. maja rb. Dotychczasowy adjutant pozostanie na stanowisku jako „drugi adjutant pułkowy“ i zajmować się będzie wyłącznie pracą kancelaryjną według wskazówek starszego adjutanta kapitana. Rozporządzenie to zastosowanem być ma najpierw w pułkach, piechoty stacjonowanych w Galicji.

**Temperatura.** Barometr opada powoli. Średnia temperatura w tym czasie była — 8·9°C., najwyższa — 5·0°C., najniższa — 12·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku płudn.-zachodni, o średniej prędkości 4 m/sek; średnia temperatura doby podniesie się do — 6°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80 proc.; śnieg nieznaczny, zresztą pogoda.

**Nowe mundury dla piechoty.** *Militär Ztg.* donosi, że w ministerstwie wojny odbyła się pod przewodnictwem ministra Krieghammera, w obecności arcyksiążąt Albrechta i Wilhelma, narada w sprawie nowego umundurowania piechoty austrjackiej. Na naradzie tej przyjęto barwę szarą, jako barwę zaprowadzić się mających mundurów piechoty. Co do wyłogów, kroju itp. zapadnie uchwała na przyszłem posiedzeniu.

**Nowe posterunki żandarmerji** ustanowiło ministerstwo obrony krajowej w Zawadce pow. kałuskim: w Dziewinie i Zabierzowie koło Niepołomic w powiecie bocheńskim.

**Akademja umiejętności** w Krakowie mianowała członkiem wydziału historji sztuki, byłego archiwarjusza w Poznaniu, a obecnego archiwarjusza królewieckiego archiwum państwowego dra Ehrenberga, autora dzieła „*Geschichte der Kunst im Gebiete der Provinz Posen*“.

**Zbrodnia z zazdrości.** Z Żytomierza donoszą: Niejaki Opacki, młody człowiek bez określonego zajęcia, spotkawszy urzędnika Lewickiego, którego od dawna uważał za swego rywala, zadał mu kijem kilka ciosów w głowę. Lewicki upadł na miejscu, a odniesiony do mieszkania, w parę godzin umarł. Opackiego władze natychmiast aresztowały. W śledztwie zeznał, że jedynie chciał uderzyć Lewickiego kijem za rozszerzanie o nim fałzywych wieści, a nie miał zamiaru go zabić.

**Epidemja.** W Pradze sroży się gwałtownie epidemja tyfusu. Zachorowało przeszło 120 osób, przeważnie stanu cywilnego. Epidemja powstała skutkiem używania złej wody do picia.

**Ks. Kneipp** z Wörishofen przybył dnia 21. bm. do Rzymu i tegoż dnia jeszcze przyjął go papież na audjencji.

**Królowa angielska** — jak donoszą z Florencji — zamyśla tam spędzić mniej więcej cztery tygodnie, poczem uda się do Coburg, aby być obecną na zaślubinach drugiej córki ks. Alfreda Koburskiego, ks. Wiktorji Metz z w. ks. Ernestem Ludwikiem heskim. Zaślubiny te odbyć się mają w ostatnim tygodniu kwietnia.

**W mieszkaniu matki anarchisty** Henry'ego, sprawcy zamachu w „Café Terminus“, odbyła policja rewizję. W piwnicy domu odkryto szkatułkę, która zawierała korespondencje obu braci Henry z anarchistami, anarchistyczne broszury i jedną fotografję. Fotografja ta przedstawia Emila Henry, oraz dwudziestu jego towarzyszy, z których każdy trzyma w ręku numer znanego pisma *Revolte*. Sztandar, wznoszący się nad tą grupą, nosi tytuł: „Śmierć burżuazji!“ Policja czyni obecnie poszukiwania, czy anarchiści, których wizerunki odtwarza fotografja, byli mierzeni w urzędzie antropometrycznym. W mieszkaniu Henry'ego znaleziono w kominku spalone listy. Policji udało się na kilku zwęglonych szczątkach odczytać nazwiska adresatów.

**Interesujące szczegóły o klubie anarchistycznym** „Autonomy“, który istnieje w Londynie już [illegible] dziennik brukselski *Indépendance Belge*: Klub ten założony został przez Francuzów po upadku komuny, kiedy generał Fudes, bracia May i blanquista Constant Martin zmuszeni byli opuścić Francję. W roku 1879 większa część członków klubu powróciła do Francji, a wkrótce potem przybyli z Francji nowi członkowie, w ich liczbie Lucjan Weil, pierwszy wydawca dziennika anarchistycznego *Père Peinard*. Przez dłuższy czas jednakże klub miał charakter rewolucyjno-komunistyczny i dopiero w 1889 roku Weil przekształcił go na stowarzyszenie czysto anarchistyczne, do którego należeli Malato Merlino, Emil Ponget i inni. Obecnie klub znajduje się przy rogu ulic Windmillstreet i Charlottestreet naprzeciwko gospody „The Hundred Marks“. Policja londyńska czuwa nad klubem i zdołała wyrobić sobie zręcznie związki z członkami klubu tak, iż tą drogą zdrada Francuza Corlona wydała w ręce władz wielu ważnych przestępców politycznych. Niedawno zaś udało się inspektorowi policji Melville aresztować wybitnych przestępców, skazanych przez sądy francuskie, lub angielskie, takich jak Jules Morel, Mare i inni. Oprócz klubu „Autonomy“ znajduje się w Londynie pod dozorem policji kilka innych zbornych punktów anarchistów, mianowicie gospoda Frascati (Oxfordstreet), Blue Post (Charlottestreet) sklep korzenny Richarda, jednego z członków klubu „Autonomy“, New-Inn (Tottenham-Court Yard)) i inne lokale publiczne w okolicach Euston-Square, gdzie obecnie agenci francuscy, wysłani do Londynu, przy pomocy inspektora policji Melville'a, odbywają swe poszukiwania.

---

23)

# Mr. JUDAS

POWIEŚĆ SPÓŁCZESNA
FERGUS'A HUME.

(Ciąg dalszy.)

— Najmocniej przepraszam — rzekł Roger z etykietalnym ukłonem. Nie chciałem nikogo obrazić. Zdziwiło mnie tylko, skąd pan przychodzisz do wiadomości, że Sebastjan Melstane nigdy już nie wróci.

Drobna postać niepostrzeżenie podeszła jeszcze bliżej.

— Jakto pan rozumiesz? — porywczo zapytał Spolger.

Judyta, wsparta na ramieniu Marsona, śmiertelnie blada, z szeroko rozwartemi oczyma, oczekiwała dalszego rozwoju zatargu.

— Mam na myśli tajemnicę Jarlchesterską.

Marson umilkł, lecz i on pobladł, wpatrując się w Axtona.

Na wzmiankę o Jarlchester, drobna postać wolnym krokiem postąpiła znowu parę kroków naprzód, stając za Spolgerem. Była to jego narzeczona — Flora.

— Czytałem w gazecie relację o wypadku w Jarlchester — rzekł Spolger zmienionym głosem.

— Tak sobie myślałam. I to był powód, dla którego pan rzekłeś, że Melstane już nie wróci?

— Nie, nie! Jeszcze ciągle nie rozumiem pana.

— Musisz pan przecie wiedzieć, że Melstane zmarł w Jarlchester.

— Sebastjan!

Wszyscy zwrócili się w stronę, skąd wypadł ów okrzyk — i teraz dopiero ze zdumieniem obaczyli Florę, która jedną rękę cisnąc do serca, drugą oparła się o krzesło.

— Sebastjan — szepnęła zdławionym głosem śmiertelnie blada — Sebastjan nie żyje, umarł?

Roger odwrócił się do niej.

— Nie żyje.. zamordowany! — krzyknęła głosem najwyższego przerażenia i runęła bezprzytomnie na podłogę.

### IX. Straszliwe podejrzenie.

Była to ósma wieczorem, wedle niezbyt wiarygodnego zegaru, ustawionego na gzymsie kominka, a wpół do dziewiątej wedle zegarka detektywa, który nigdy nie skrewił.

O tym to czasie wszedł Fanks do małego pokoju gospody „Pod żelazną kulą,“ aby oczekiwać tam swego przyjaciela, Rogera Axtona.

„Huta żelazna“ nie była hotelem pierwszego rzędu, ale pokoik, w którym Fanks zasiadł, wyglądał wcale sympatycznie i przyzwoice. Nie wiele dbał zrestą o to ajent policyjny, przejęty do głębi troską o swego przyjaciela z ławy szkolnej Rogera Axtona, na którego zdawały się wskazywać wszystkie poszlaki jako na mordercę Melstane'a. Po rozmowie w Jarlchester i wywodach dr. Japixa, niepodobna już było o tem wątpić.

Mimo wszystko jednak detektyw nie zrzekał się nadziei i gwałtownie opierał się przeświadczeniu o winie Rogera, dochodząc, żali przypadek nie wykryje poszlak przeciwnych. Wiedział on doskonale, jak zwodne bywają nieraz najjaskrawsze poszlaki. Axtona szybkie przybycie na skutek jego listu, utwierdziło Fanksa jeszcze bardziej w wierze, iż ma do czynienia z piekielnym jakimś zbiegiem okoliczności, że jednak Axton w gruncie jest niewinny, nie narażałby się bowiem tak chętnie na niebezpieczeństwo. Z zegarkiem w ręku, rzucony na pastwę najsprzeczniejszych myśli i uczuć, z niecierpliwością wyczekiwał Fanks przybycia swego przyjaciela.

Z zadumy zbudziło go pukanie do drzwi. W tejże chwili stanął na progu Roger Axton zarumieniony i widocznie rozdrażniony. Nie próbował nawet podać przyjacielowi rękę, wiedział bowiem, że nie ma do tego prawa, zanim nie usprawiedliwi dziwacznego swego zachowania się w Jarlchester. Usiadł przy kominku naprzeciw Fanksa, skłoniwszy na powitanie głowę, poczem wyzywająco spojrzał mu w oczy.

— Cóż! — ozwał się, przerywając po chwili głuche milczenie. — Nie tracąc ani chwilki czasu, przybyłem i stoję do usług.

— Cieszy mnie to, Rogerze — poważnie odparł detektyw. — Nowa w tem podpora mej nadziei.

— Nadziei? Jakiej? Że nie jestem zbrodniarzem?

Fanks w milczeniu, z widocznym smutkiem wpatrywał się w twarz młodego przyjaciela.

— Brak odpowiedzi jest także odpowiedzią — rzekł Roger Axton, z wymuszonym uśmiechem rozpierając się w fotelu. — Przykro mi, że ktoś, kogo uważałem za przyjaciela, tak źle o mnie sądzi.

— Cóż ja mam myśleć, Rogerze?

— I ten człowiek nazywa mnie Roger — zawołał z tak samo wymuszoną wesołością Axton. — Dlaczego oskarżonego zbrodniarza nie pchniesz do więzienia, pomiędzy trucicieli?

— Ponieważ wierzę, iż na to nie zasługujesz mój przyjacielu! — z całą szczerością odparł ajent.

Roger spojrzał nań, rumieniąc się nagle, jakby zawstydzony i mimowoli wyciągnął doń rękę. Cofnął ją jednak szybko, zanim dosięgnął ręki Fanksa.

— Nie, jeszcze nie! — szybko zawołał. — Nie uścisnę po przyjacielsku twej ręki, dopóki nie usprawiedliwię się przed tobą.

— To mnie bardzo cieszy.

— Uznaję, — prawił Roger dalej, zarumieniwszy się — że wymyszkowałeś pewne rzeczy, które zataiłem w rozmowie z tobą.

— Tak. Ty bowiem twierdziłeś, że wcale nie było ciebie w Ironfields. A wszakże ty nie pozostajesz w stosunku listowym z miss Varlins. Te więc dwa punkta były podane fałszywie.

— Czy wolno zapytać, na czem opiera się twe przekonanie? — chłodno zapytał Axton.

— Na oświadczeniu dra Japixa.

— Japixa! — szybko podjął Roger. — Znasz go?

— I owszem. Poznałem go niedawno w Manchesterze i wznowiłem tu moją z nim znajomość.

— Po co?

— Chciałem bowiem, aby przeprowadził analizę pigułek, które po śmierci Melstane'a znaleziono w tegoż pokoju.

To mówiąc, zatopił bystre, badawcze spojrzenie w swego przyjaciela. Młody człowiek swobodnie i odważnie wytrzymał wzrok jego, co Fanksa tak uspokoiło, że po chwili z westchnieniem ulgi odwrócił oczy.

— Oktawiuszu — przemówił z kolei Axton. — Czy pamiętasz jeszcze naszą rozmowę w Jarlchester?

Fanks wydobył z zanadrza notatkę.

— Mam ją tu spisaną.

— Oh, — rzekł Roger z sarkastyczną uprzejmością — nie wiedziałem, że jako detektyw zapędzasz się tak daleko w ostrożności, iż spisujesz rozmowy z przyjaciołmi.

— Zazwyczaj nie czynię tego — odparł Fanks. — Ale miałem przeczucie, że nasza rozmowa przydać się może ze względu na wypadek w Jarlchester. Widzisz, Rogerze, miałem do tego prawo.

I z widocznem wzruszeniem dodał:

— Dlaczego mi nie zaufałeś?

Roger, silnie zarumieniony, odwrócił oblicze.

— Ponieważ obawiałem się — szepnął cicho.

— Aby nie zostać oskarżonym o morderstwo?

— Tak!

— Ale czy teraz możesz się usprawiedliwić? — zapytał Fanks trwożnie.

— Mam nadzieję — posępnym głosem odparł Roger. — Ale słowem honoru Fanksie, zaręczam ci: jestem niewinny. Czytałeś „Edwina Drood?“

— Oh, nieraz! — rzekł Fanks, zdumiony w pierwszej chwili tem pytaniem.

— Czy pamiętasz, co Dickens tam powiada — zapytał Axton zwolna. — Poszlaki mogą ugrupować się tak fatalnie przeciwko najniewinniejszemu człowiekowi, że jeśli traf szczęśliwy nie ujmie się za nim, zniszczą go z kretesem.

— To prawda — potwierdził Fanks — Zdarzają się takie wypadki.

— I mogą zawsze zdarzać się — dodał widocznie zakłopotany. — Wiem, że masz przeciwko mnie podejrzenie, że możesz wytoczyć nawet środki dowodowe, które poprostu zagrożą memu życiu. A jednak, przysięgam ci, Fanks, że nie winien jestem śmierci Melstane'a...

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

**Krawaty z aluminium.** W Niemczech pojawiły się niedawno w handlu krawaty z aluminium, gładkie i w desenie, z pozoru nie różniące się niczem od jedwabnych lub atłasowych. Krawaty te są lekkie, jak batyst i z łatwością można je czyścić.

**Niezwykła rzadkość.** Z kosztowności pozostałych po zmarłym niedawno księciu Erneście sasko-kobursko-gotajskim, niezwykłą na siebie zwraca uwagę kamień chalcedonu, żółto-brunatnej barwy, posiadający wewnątrz otwór, w którym znajduje się płyn jakiś, prawdopodobnie woda. Kamień ma 7 centymetrów długości, 6 centymetrów szerokości i oszlifowaną powierzchnię; patrząc pod światło, płyn, znajdujący się w jego wnętrzu, daje się dobrze widzieć. Kryształy górskie i chalcedony, zawierające w sobie wodę, zdarzają się nieczęsto, a taki, jak ten, zawierający wody około 2 łutów, jest niezmierną rzadkością. Aleksander Humbold uważał ten kamień za jedną z największych rzadkości. Jedyny jego rywal, kamień w muzeum paryskiem, jest bez porównania mniejszy i mniej zawiera wody. Drogocenny chalcedon dostał się do skarbca korony portugalskiej z Chin i uchodził za klejnot mniejszej wartości. Podczas pobytu swego w Lizbonie, ks. Ernest, okiem znawcy poznał się na nim, a zwróciwszy nań uwagę, otrzymał go w darze od królowej portugalskiej. Ciekawą jest rzeczą, że odważono się chalcedon ten szlifować, przy operacji tej bowiem mogło się bardzo łatwo zdarzyć, że skutkiem przeszlifowania zrobiłby się otwór, przez który wyciekłaby owa odwieczna woda, której kamień zawdzięcza całą swą wysoką wartość.

**Mleczarki szwedzkie.** Nie ma na świecie lepszych mleczarek od szwedzkich. Można powiedzieć, iż stoją one na wysokości dzisiejszych wymagań nauki. Szwedzka mleczarka ma zawsze przy sobie zegarek, termometr i wagę, posiłkuje się laktometrem i obznajomiona jest z użyciem separatora. Gospodarstwo mleczne w Szwecji jest pod kontrolą rządu. Pięćdziesiąt kilka panien, wychowywanych co rok na koszcie skarbu, zajmuje się specjalnie nauką mleczarstwa. Czterdzieści z nich otrzymuje posady na stacjach mlecznych, pozostałe przez pewien czas znajdują zatrudnienie przy szkołach mleczarstwa. Stacja mleczna może być założona i przez osoby prywatne, z tym wszakże warunkiem, aby interes był prowadzony zgodnie z wymaganiami inspekcji mleczarskiej. — W ten sam sposób urządzone są fermy wzorowe, w których odbywa się na wielką skalę wyrób masła. Masło szwedzkie odznacza się takiemi zaletami, iż popyt na nie za granicą wciąż wzrasta. Do takich świetnych rezultatów doszła Szwecja, pomimo, iż klimat kraju i warunki naturalne nie sprzyjają rozwojowi mleczarstwa. Górskie okolice nie posiadają wcale pastwisk i krowy przez cały rok pozostają tam na suchej paszy. Mimo to wszystko masło w Szwecji jest tańsze, niż w innych krajach.

**Nurkowie.** Jak wiadomo, używają nurków do połowu korali, gąbek, perłodajnych mięczaków, oraz do wyławiania z głębin morskich szczątków rozbitych okrętów, zwłaszcza wtedy, gdy ładunek stanowi znaczną wartość. Otóż praca nurka nie wszędzie może być stosowaną, ze względu na wysokie ciśnienie wody; nurek może się zagłębić tylko do pewnej granicy. Średnia głębokość, w jakiej nurek kilkanaście minut pracować może, wynosi 150 stóp angielskich. Dotąd najgłębiej spuszczał się nurek Hooper, bo 204 stopy. Pracował on przy wydobywaniu ładunku miedzi z zatopionego okrętu około brzegów Ameryki Południowej. Aby założyć właściwe haki i windy, Hooper 7 razy zanurzał się w głębiny oceanu. Raz zostawał przez 42 minuty. Jeszcze żaden nurek tak długo nie przebywał w wodzie. Sławnym również jest nurek Lambert, który nurkował na 180 stóp około wysp Kanaryjskich, aby wydobyć 350.000 dolarów w złocie z zatopionego okrętu hiszpańskiego „Alfonso XII“.

**Zwierzęta dzikie w Indjach.** Ze sprawozdania, ogłoszonego przez gazetę urzędową Indyj wschodnich, dowiadujemy się, że w ciągu roku 1892 zwierzęta drapieżne spowodowały śmierć 2963, węże zaś jadowite 19.025 osób; zwierzęta zaś drapieżne i węże razem zgładziły 81.608 sztuk bydła. W ciągu tegoż roku wytępiono 15.988 zwierząt drapieżnych, co kosztowało 107.974 rupij, za wyniszczenie zaś 84.789 węży jadowitych zapłacono 9741 rupij.

**W Czytelni akademickiej** miał onegdaj pan Zenon Przesmycki (Miriam) wykład o literaturze czeskiej, w którym z szczególną barwnością przedstawił imponujące postacie wielkiej „czwórki“ poetów: Czecha, Zeiera, Sladka i genjalnego Vrchlickiego. Na prelekcję przybyło niezwykle liczne grono akademików, które hucznemi oklaskami nagrodziło słowa poety. Zebranie zaszczycił swą obecnością Wojciech hr. Dzieduszycki.

**Doroczne zwyczajne walne zgromadzenie** członków Towarzystwa pod firmą „Pierwsza związkowa drukarnia we Lwowie“ stow. zarejestr. z nieograniczoną poręką odbędzie się w niedzielę dnia 25. lutego 1894, o godzinie 11. przed południem w lokalu drukarni (Hotel George'a). Na porządku dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Wezwanie 3 członków do podpisania protokołu z odbywającego się wal. zgromadzenia. 3 Sprawozdanie z czynności rady zawiadowczej w roku 1893. 4. Przedłożenie zamknięcia rachunków i bilansu za rok 1893 t. j. XXI. rok administracyjny i udzielenie dyrekcji absolutorjum. 5. Wnioski rady zawiadowczej co do podziału czystego zysku za rok 1893. 6. Wybór dwóch członków rady zawiadowczej na lat trzy, w miejsce ustępujących.

Rada zawiadowcza Tow. I. związkowej drukarni we Lwowie stow. zarejestr. z nieograniczoną poręką.

**Ze stacji ratunkowej.** 21. lutego o godzinie 8 minut 10 wieczór zawezwano pogotowie stacji ratunkowej na ulicę Leona Sapiehy L. 19 do pana A. Popiela, zranionego nożem w tylną dolną okolicę płuc po stronie lewej. (Rana jest 2½ centymetra długą, a 3 centymetry głęboką), jakoteż lekko zranionego w lewą rękę. Po zbadaniu rany, oczyszczono ją i odpowiednio zaopatrzono. Według zeznania chorego, ranę ową zadał mu złodziej scyzorykiem, wymykając się po dłuższem szarpaniu z rąk pana P. Ciekawem jest, że ptaszek ów zrzekł się nawet swoich własności, bo zostawił w rękach rannego palto i czapkę swoją, sam zaś umknął.

**Nasi dorożkarze.** Dorożkarz nr. 74, jadąc wczoraj w południe z dwiema paniami ulicą Pańską, zaczepił wskutek nieostrożności i szybkiej jazdy o sanie jakiegoś wieśniaka tak silnie, że te odskoczyły w bok, skutkiem czego dyszel ugodził w okno karetki, zbił je i skaleczył lekko jedną z pań w powiekę prawego oka i w rękę.

**Kronika brukowa.** Szymonowi Sommerowi, kupcowi, skradziono wczoraj z sieni realności pod l. 30. przy ul. Boimów worek cebuli, wartości 4 zł. 67 ct. Jako podejrzanego o popełnienie tej kradzieży, aresztowano Jana Woźniaka, nie mającego — jak sam zeznaje — ani stałego zatrudnienia, ani miejsca zamieszkania.

Szulernię na małą skalę odkryli dwaj ajenci policyjni onegdaj o godzinie pół do 11 wieczór w mieszkaniu Adolfa Drettlera, przy ul. św. Stanisława l. 10, gdzie zastali grających w „ferbla“ Gedalego Brodeka, kelnera obecnie bez zajęcia i Leona Rotha, kelnera z kawiarni teatralnej.

W drugorzędnym hotelu „pod brodzką koleją“, skradziono zamieszkałemu tamże chwilowo cieśli z Oleska Michałowi Dziewanowskiemu z pugilaresu banknot pięciorenskowy; jako podejrzanego o tę kradzież, aresztowano kelnera Süssermana, posługującego czasowo w tym hotelu.

**Nie po kapłańsku.** W Kołomyi zmarł nagle na udar serca były dzierżawca dóbr, ś. p. Antoni K., który majątek zapisał bratankowi, kapitanowi artylerji we Lwowie, a między legatami pozostawił 800 zł. na kościół w Kołomyi.

Tamtejszy proboszcz, któremu nadto ofiarowano 30 zł. za pogrzeb, nie uznawał w zmarłym dobrego katolika, dlatego, że — jak mówił — nie widywał go w kościele. Owoż, sam legat na kościół świadczy przeciwnie, ale księdza proboszcza nic nie wzruszyło, nawet prośby obywateli kołomyjskich i kuzynów zmarłego. Pozwolił tylko na pokropienie zwłok przez wikarego, a nie zezwolił na asystencję duchownego przy pogrzebie.

Sądzimy, że to nie odpowiada ani stanowisku kapłana, jako takiego, ani też zasadzie łagodności i pobłażliwości, jaką Kościół się rządzi. Dlatego tylko fakt ten podnosimy — choć wyznajemy, że nam samym sprawia wielką przykrość, ile razy fakt taki o kapłanie zanotować nam wypada.

**Pan Bombach** — tak ochrzcił *Śmigusa* nr. 4 nową swoją postać, która na przemian z starym naszym znajomym Balsamciem, rozweselać będzie czytelników. „Pan Bombach“ na razie powiedział tylko, skąd pochodzi i co zacz — lecz na przyszłość ma zamiar bawić się w krytyczne poglądy. Pan Bombach wygląda bardzo przyzwoicie, a rysował go Wein, którego kilka jeszcze rysunków zdobi ostatni numer *Śmigusa*. Kruszewski również nie zapomniał dać kilka karykatur.

Z treści zasługują na uwagę i mogą doskonale ubawić niejednego 10.000.000 pożyczki, wspomnienia karnawałowe, wiersze Rodocia, Przyjaciela, Listki Krogulca i mnóstwo innych dowcipnych drobiazgów. Numer zamyka „Kociokwik“ Friedricha, kapelmistrza 80 pp., zgrabna poleczka, pełna wdzięku i melodji.

**Z ruchu Towarzystw.** W sobotę dnia 24. lutego o godzinie 4. popołudniu odbędzie się w szkole wydziałowej im. królowej Jadwigi walne zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycielek i nauczycieli szkół ludowych lwowskich. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie z czynności wydziału. 2. Sprawozdanie kasowe. 3. Sprawa wniosku p. Przepilińskiego. 4. Wybór prezesa i członków wydziału, oraz komisji kontrolującej. 5. Wnioski członków.

**Z Tow. politechnicznego.** Posiedzenie sekcji hydrotechnicznej Tow. odbędzie się w piątek dnia 23. b. m, o godzinie 6. wieczór. Na porządku dziennym wykład p. Andrzeja Kornelli: „O mierzeniu opadów atmosferycznych“.

**Z Tow. prawniczego lwowskiego** W piątek dnia 23. lutego 1894 roku, o godz. 7. wieczor będzie miał odczyt prof. uniwersytetu dr Balasits August: „O nowym projekcie procedury cywilnej“. Wydział zaprasza członków na ten wykład.

**W Czytelni dla kobiet** odbędzie się w sobotę dnia 24. b. m. odczyt p. prof. Limbucha na temat: „O niektórych mikroorganizmach“. Odczyt rozpocznie się wyjątkowo o godzinie 6 i pół.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Repertoar teatralny** W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek przedstawienie rozpocznie po raz czwarty „Syn marnotrawny“, pantomina w 3. aktach, a 4. odsłonach Michała Carré (syna), muzyka Andrzeja Wormser'a; zakończy „Ani panna, ani mężatka“, krotochwila w 3. aktach Gustawa Moser'a i Roberta Misch'a. (Z repertoaru wiedeńskiego „Burgteatru“); jutro w sobotę „Carmen“, opera w 4. aktach Bizet'a. Gościnny występ panny Elwiry Colonnese, primadonny opery w Barcelonie.

**Z teatru.** Dziś po raz czwarty „Syn marnotrawny“, który coraz bardziej podoba się naszej publiczności, a artyści z coraz większą precyzją swe role wykonują.

Na zakończenie jutrzejszego widowiska daną będzie trzyaktowa komedja Gustawa Mosera pt. „Ani panna, ani mężatka z p. Fiszerem i p. Stachowicz.

W sobotę na ogólne żądanie! „Carmen“ z p. Collonnese i Myszugą. W Niedzielę popołudniu „Studnia artezyjska“.

**„Syn marnotrawny,“** grany onegdaj po raz trzeci w teatrze skarbkowskim, zaciekawić musiał w wysokim stopniu publiczność, skoro sala teatralna onegdaj daleko lepiej była zapełnioną, niż na drugiem przedstawieniu. Wytłomaczyć to można bardzo łatwo. Pantomina, rodzaj sztuki, u nas jeszcze niewidziany, musiała wywołać rozmaite i nieraz nawet sprzeczne z sobą zdania. Jedni chwalili, drudzy ganili, koniec końcem z „opowiadania“ nikt nie mógł sobie wyrobić odpowiedniego sądu, gdyż ani „chwalący,“ ani „ganiący“ nie mieli z sobą żadnych punktów stycznych.

I rzeczywiście pod względem zapatrywania się na pantominę „Syn marnotrawny“ panują dotychczas najrozmaitsze zdania — co, jak dowodzi doświadczenie, zdobyte nietylko na polu dramatycznej mimiki, jest chyba najlepszym dowodem, iż utwór Carrégo i Wormsera jest „coś“ wart, skoro o nim zupełnie poważnie prowadzoną jest dyskusja. A wiadomem jest przecież, że jeżeli się o czemś mówi, to musi to mieć jakąś wartość, gdyż inaczej możnaby było spokojnie przejść nad tem, do... porządku dziennego.

Rezultatem tego, cośmy wyżej powiedzieli, jest to, że „Syn marnotrawny“, pomimo swojej prostoty w przeprowadzeniu treści, wzbudził jednak wielkie zainteresowanie i zaostrzył ciekawość.

Artyści nasi utwór ten wykonują doskonale, nie szczędząc trudu i pracy. Ruchy, gesty, mimika, gra twarzy — wszystko to jest zrobione z precyzją i najmożliwiej dokładnie w takcie muzyki, a raczej w jej ilustracji.

W przedstawieniu biorą udział panie Siemaszkowa, Czaplińska, Gostyńsa, oraz panowie Ruszkowski i Gasiński.

O wykonaniu pisaliśmy już — dzisiaj zaznaczymy więc tylko, że i onegdaj „Syn marnotrawny“ był wykonanym bez zarzutu.

Prześliczna muzyka zachwyca poprostu, ilustrując przepysznie uczucie i działanie. Partję fortepianową wykonuje p. Stohl — jak zwykle — bez najmniejszego zarzutu. Co się tyczy orkiestry, to i ona onegdaj grała bez porównania lepiej, niż na drugiem przedstawieniu, tylko skrzypce solowe w akcie pierwszym miały w tonach za mało uczucia, brakło stosownego wycieniowania.

Przedstawienie zakończył doskonale grany „Wujaszek Alfonsa“, w którym wyszczególnili się dobrą grą panie Pankiewiczówna i German, oraz pp. Fiszer, Trapszo, Wysocki, Dębicki, Walewski i inni.

*A. J.*

„**Kiliński**“, który wkrótce pod reżyserją p. Żelazowskiego będzie na scenie naszej przedstawiony — wyszedł z druku w Krakowie, a pojedyncze egzemplarze po 50 ct. nabyć można w kasie teatru hr. Skarbka, lub w administracji „Dziennika polskiego“.

„**Sylwan**“, zeszyt za miesiąc luty czasopisma fachowego towarzystwa leśnego, który opuścił prasę, zawiera: Prastara nowość, skreślił Władysław Spausta (dokończenie). — Kilka słów o leśnictwie u Greków i Rzymian (dokończenie). — Kolej wisząca systemu E. Michałowskiego z rysunkami. — Wiadomości bibljograficzne za rok 1893. — Wiadomości handlowe. — Wiadomości osobiste. — Wiadomości drobne. — Ogłoszenia.

# Ostatnie wiadomości.

Pogłoski o bliskich zmianach w gabinecie pruskim dają powód berlińskiemu korespondentowi *Münch. Allg. Ztg.* do komentarzy, opierających się na dobrych informacjach. Korespondent utrzymuje, że jest rzeczą nieprawdopodobną, aby którykolwiek z ministrów miał ustępować obecnie, kiedy rząd wszystkiego musi unikać, coby się mogło przyczynić do utrudnienia sytuacji. Naturalnie nie jest rzeczą wykluczoną, że w ciągu roku zajść mogą pewne ministerjalne zmiany. W urzędowych kołach liczą, że w niedługim czasie trzy lub cztery posady naczelnych prezydentów będą opróżnione, że zatem ktoś z ministrów mógłby tam znaleźć punkt oparcia. Najniezawodniejszy wakans otworzy się przedewszystkiem w Hannowerze. P. Bennigsen dnia 10. lipca obchodzi 70tą rocznicę urodzin i oddawna już postanowił usunąć się nietylko ze służby, lecz w ogóle z życia politycznego.

Z Bukaresztu donoszą: W organie oficjalnym pojawił się dekret królewski, zarządzający uwolnienie od służby siedmiu kapitanów i sześciu poruczników, równocześnie zaś przeniesienie w stan dyspozycyjny sposobem dyscyplinarnym pięciu poruczników. Zarządzenie to wywołało ogromnę w kołach oficerskich wrzawę, przycicha już ona jednak. Wielu oficerów, którzy w pierwszej chwili podali się pod wrażeniem owych zarządzeń do dymisji, cofnęło swe podania.

# Rada państwa.

**(Telegram „Dziennika Polskiego“.)**

**Wiedeń** 22. lutego. (*Z izby posłów.*) Na dzisiejszem posiedzeniu wniósł rząd przedłożenie, co do handlu domokrążnego.

Minister handlu zawiadomił izbę, że dla poparcia prywatnej marynarki handlowej, wstawił do budżetu na rok 1894 kwotę 147.000 zł.

P. Kaunitz stawia wniosek, w którym żąda wydania ustawy, aby kasy brackie były przymusowo łączone w większe grupy.

Izba niezwykle licznie zebrana, Koło polskie prawie w komplecie.

Prezydent Chlumetzky poświęcił posłowi Jaquesowi wspomnienie pośmiertne.

PP. Krynicki i Wachnianin składają przyrzeczenie.

W szeregu petycyj referuje p. Bendel z liberalnej lewicy o petycji, w której ks. Stojałowski skarży się, że jego gazety bywają z poczt zabierane i nie adresatom, ale starostwom doręczane. P. Bendel imieniem komisji wnosi by odstąpić tę petycję rządowi do zbadania.

P. Chotkowski odpowiada, że osoba księdza Stojałowskiego nie daje rękojmji prawdziwości faktów i wnosi na przejście do porządku dziennego.

Przy głosowaniu lewica rozstrzygnęła na korzyść wniosku referenta komisji. Z Polaków głosowali za tym wnioskiem tylko konserwatyści. Wynik głosowania sprawił pewne wrażenie.

**Wiedeń** 22. lutego. Prezesem Koła Polskiego zostać ma p. Benoe, a wiceprezydentem p. Zaleski.

**Wiedeń** 22. lutego. Konserwatywny *Vaterland* wita zebranie się rady państwa z wielkiemi sympatjami dla obecnego systemu rządowego i otuchą w pomyślność prac parlamentarnych.

**Wiedeń** 22. lutego. Według pogłosek, potrwa sesja parlamentu przed Wielkanocą do 16. marca, po Wielkanocy do Zielonych Świąt. Po Zielonych Świętach, tj. od połowy maja do połowy czerwca, obradować będą delegacje wspólne, a równocześnie z niemi nieustająca komisja podatkowa. Do Wielkanocy punkt ciężkości obrad będzie w komisjach, podczas gdy plenum izby zajmować się będzie tylko najpilniejszemi sprawami i odbędzie niewiele posiedzeń. Dopiero po Wielkanocy rozpoczną się obrady nad sprawami, przygotowanemi w komisjach. Komisja budżetowa zbierze się jutro.

**Wiedeń** 22. lutego. Przedłożony izbie poselskiej preliminarz funduszu meljoracyjnego na r. 1894. zawiera następujące pozycje, odnoszące się do Galicji: Na regulację Nowego Brnia, rata dziesiąta 7.804 zł.; na uzupełnienie robót regulacyjnych nad Wisłą i Sanem w powiecie tarnobrzeskim, rata ostatnia 79.080 zł.; na regulację rzeki Białki wraz z robotami na prawym brzegu Dunajca, rata trzecia 13.080 zł.; na zabudowanie potoków górskich w dorzeczu Skawy, rata trzecia 10.394 zł.; na regulację Dniestru od Rozwadowa do Żurawna, rata druga 21.333 zł.; Złotej Lipy, rata druga 9.900 zł.; na osuszenie moczarów w powiatach: łańcuckim i jarosławskim, rata druga 8265 zł.; na zabudowanie potoku Michałowskiego, rata ostatnia 2000 zł.; potoku Niszków, rata druga 1288 zł.; wreszcie na poparcie nowych przedsięwzięć melioracyjnych następujące pierwsze raty: na regulację rzeki Bugu 14.850 zł.; potoku Demni 8.640 zł. Ogółem dla Galicji 170.094 zł. z sumy 737.064 zł. przeznaczonej dla całego Państwa.

# Telegramy „Dziennika Polskiego“.

**Wiedeń** 22. lutego. Toczący się proces anarchistów nie nastręcza wiele zajęcia. Wczoraj już zamknięto postępowanie dowodowe, dziś nastąpią wywody stron, a jutro zapadnie wyrok.

**Wiedeń** 22. lutego. W izbie przed otwarciem zastosowano rozmaite środki ostrożności. Wczoraj odbyła się w tym kierunku konferencja w prezydjum.

Postanowiono ustawić wynaleziony przez inżyniera Ehrhardta aparat, który przy najlżejszem wstrząśnięciu lokalu daje sygnał u wszystkich portjerów, co umożliwia natychmiastowe zamknięcie wszystkich wejść i ułatwia schwytanie winnego.

**Wiedeń** 22. lutego. Na konferencji parlamentarnej w prezydjum ministerstwa byli: Chlumetzky, D. Abrahamowicz, Heilsberg, Russ, Benoe, Piniński, Hohenwart, Deym i Ebenhoch.

Zgodzono się, by do świąt wielkanocnych komisja ułatwiła się z budżetem, dlatego też plenarnych posiedzeń będzie niewiele.

Na porządek dzienny przyjdą tylko ustawy walutowe i wiedeńskie koleje lokalne. Także ma izba zadecydować użycie skróconego postępowania przy rozprawie nad ustawą karną.

**Wiedeń** 22. lutego. Sejm niższo-austrjacki został wczoraj zamknięty.

**Wiedeń** 22. lutego. Wczoraj wieczór odbyło się 21 zgromadzeń w sprawie powszechnego głosowania.

**Praga** 22. lutego. Z 77 oskarżonych skazano ogółem 73, uwolniono zupełnie tylko 4. Kary razem wynoszą 96 lat, 2 miesiące i 28 dni.

Znaczne kary za zdradę główną wywołały tem większe zdziwienie, ile że właśnie w punktach, dotyczących tej zbrodni, dzienniki, z powodu tajności rozprawy, nie podawały szczegółów, publiczność zatem o niczem wiedzieć nie może.

**Praga** 22. lutego. *Bohemia* dowiaduje się z Wiednia, że rząd jeszcze w tej sesji zamierza wnieść w plenum reformę wyborczą i starać się, by wybrana dla tej reformy komisja, uznaną została za nieustającą.

Z początkiem sesji jesiennej reforma przyszłaby przed plenum i tak jeszcze w tym roku zostałaby przyjętą. W skutku tego izba zostałaby rozwiązaną i nowe wybory rozpisane.

**Rzym** 22. lutego. Crispi wypowiedział wczoraj z niecierpliwością oczekiwane *expose* finansowe. Otwarcie przedstawił w niem opłakany stan finansów włoskich, deficyt tegoroczny obliczył na 177 miljonów, dług państwowy zaś na pół miljarda. Minister proponuje szereg oszczędności w administracji, wynoszących około 40 miljonów, następnie wylicza cały szereg nowych podatków i proponuje konwersję rent.

Izba słuchała tego wywodu w milczeniu widocznie przygnębiona strasznemi cyframi.

Na wieczornem posiedzeniu usprawiedliwiał Crispi konieczność stanu oblężenia na Sycylji.

**Paryż** 22. lutego. Izba przyjęła cło od zboża w wysokości 7 franków.

**Petersburg** 22. lutego. Giers zapadł ciężko na astmę.

**Wiedeń** 22. lutego. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 364·25; węg. kredyty 435·50; anglosy 157·75; laenderbanki 255·80; sztacbany 315·—; lombardy 109·12; elbethale 243·—; tytoniowe 209·—; alpiny 60·25; renta majowa 98·25; węg. złota 117·75; węg. koronowa 95·15; austr. koronowa 97·75; losy tureckie 64·80; uniony 268·50.

**Berlin** 22 lutego. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität) Kredyty 224·70 (365·22); lombardy 48·70 (108·98); węg. renta złota 96·— (117·46); ruble 219· (133·81).

**Frankfurt** 21. lutego. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 276·87 (364·8?); lombardy 90·50 (10?·10); renta węg. złota 96·— (117·46); koronowa 9?·?0 (95·09).

**Paryż** 22. lutego. Z Londynu przybył tu anarchista Ligols i tak natarczywie domagał się od posłów karty wstępu na galerję parlamentu, że wzbudziło to podejrzenie. Aresztowano go. Zdaje się, że Ligols miał zamiar wykonać zamach w parlamencie.

**Paryż** 22. lutego. Wczoraj rozeszła się pogłoska o świeżym zamachu; okazało się jednak, że to na Passage d'Alunay komin się zawalił. Ogółem co godzina znajdują tu w różnych miejscach bomby, które ostatecznie okazują się żartami, gdyż są napełnione piaskiem, trocinami lub papierem. Ma to być jakaś zorganizowana banda. Wczoraj aresztowano 5 anarchistów, między nimi Bastarda i Guerina, o których domyślano się, że wykonali ostatnie zamachy. Domysły te okazały się płonnemi.

**Paryż** 22. lutego. Pani Calabresi, właścicielka hotelu przy ulicy św. Jakóba, umarła dziś skutkiem odniesionych ran z powodu eksplozji bomby.

Przed czytelnią akademji francuskiej znaleziono maszynę piekielną. Przypuszczają, że ktoś dopuścił się żartu w tym wypadku.

**Rouen** 22. lutego. Zamieszkały tu mechanik Rabardi zeznał w policji, że przed kilku miesiącami zgubił pulares, zawierający wszystkie jego dokumenty. Owoż sprawca ostatnich dwóch zamachów w Paryżu widocznie znalazł te dokumenty i dla tego zameldował się w hotelu pod nazwiskiem Rabardi i pod tem nazwiskiem napisał list do komisarza policji.

**Petersburg** 22. lutego. O położeniu Serbj piszą *Novosti*: Wobec pretensyj Karadżordżewiicza i ewentualnej wojny domowej staje się położenie Serbji już samo przez się dość krytycznem, a wmieszanie się Austrji zmusiłoby Rosję uczynić to samo. Nie ma innego wyjścia, jak tylko natychmiastowy wyjazd Milana z Serbji.

**Sofja** 22. lutego. Trybunał kasacyjny odrzucił odwołanie się metropolity Klementa,

**Bukareszt** 22. lutego. Senat rozpoczął jeneralną debatę nad traktatem handlowym z Austrją.

Przewódca liberałów Sturdza zwalczał ten traktat.

**Kolonja** 22. lutego. Do *Köln. Ztg.* donoszą z Petersburga, że stan zdrowia Giersa tak się pogorszył, że lada dzień obawiać się należy katastrofy.

**Rzym** 22. lutego. Król wyda 14. marca, tj. w dzień swoich urodzin, amnestję dla skazanych przez sądy wojenne w Sycylji i Massa-Carrara. Skazanym do 6 miesięcy będzie kara całkiem, a skazanym na dłuższy czas do połowy odpuszczoną.

**Tryest** 22. lutego. Na wczorajszej giełdzie dodatkowej spadła renta włoska o półtora prc. na 76·50 wskutek zapowiedzianej redukcji kuponu renty włoskiej na 4 prc. i przyznanego niedoboru 177 milj. fr.

## TELEGRAM GIEŁDOWY.

**Wiedeń,** dnia 22. lutego godz. 2. min. 30.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kred. | 364·50 | Gal. obl. prop. | —·— |
| Alpiny | 59·80 | Wied. losy | 175·75 |
| Kredyty węg. | 435·75 | Akcje tyton. | 209·— |
| Anglobanki | 157·50 | 4% Poż. kraj. z r. 1893 | —·— |
| Uniony | 267·75 | | |
| Ludwiki | 217·— | Elbethale | 342·50 |
| Nordbany | 293·— | Länderbanki | 255·40 |
| Lombardy | 108·50 | Renta zł. węg. | 117·60 |
| Losy tureckie | 64·90 | Bankvereiny | 130·50 |
| Staatsbahny | 314·37 | Austr. renta pap. | 98·17 |
| Czerniowieckie | 268·50 | Ruble | 133·75 |

## *Przyjechali do Lwowa*

dnia 22. lutego 1894.

HOTEL ŻORZA. T. Komarnicka z Jarosławic. A Hulimka z Mycowa. A. Garapich z Kalnego R. hr Ledechowski z Podola ros. M hr Rey z Pzar. J. Malczewski z Krakowa, W. Gorski z Rożwienicy. A Horodyski z Kociubiniec. J. Rakowski z Hermanowic. G. Schuschnig, E. Pollak z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. S. Jabłonowski z Popowic. Z. Rozwadowski z Limanowa Ks. Z. Lubomęski z Bełza. J Gabriel z Czerniowiec. Jahl, Karmiński ze Stanisławowa E. Boltenstern z Wiednia.

HOTEL CENTRALNY. Ks. B. Zahajewicz z Kunina. Ks. W. Hankiewicz z Dereniowa. F. Ilgner ze Stryja. W. Wobr z Rzeszowa. A. Langhammer z Ruhla E. br. Wallisey z Rożniatyna E Grunberg z Wiednia Łrechoiecki ze Stanisławowa.

# Drobne ogłoszenia.

## Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

**Notarjusz** w Drohobyczu poszukuje rutynowanego kandydata notarjalnego. Zgłoszenia przyjmuje natychmiast

**Urząd pocztowy Baranów** poszukuje natychmiast ekspedytorki i telegrafistki. 121

**Maszynista egzaminowany**, znający roboty ślusarskie i kotlarskie, poszukuje zajęcia. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje administracja. 116

**Nasiona** i inne produkty ogrodnicze sprzedaje najtaniej zakład ogrodniczy Waśniewskiego w Nowym Sączu. Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

**Mleczarnia** z urządzeniem do odstąpienia plac Akademicki 1. 102

**Służący** z Krakowa dawniej u dra Czyrniańskiego, powrócił do Lwowa, poszukuje miejsca w miejscu lub na prowincji. Adres: ulica Zielona 61, u p. Dyrdacza. 112

**Ogrodnik**, w średnim wieku, żonaty, (1 dziecko) obeznany dobrze ze swoim zawodem z kilkuletnią praktyką i dobremi świadectwami, poszukuje posady, zaraz lub od 15. marca pod A. ogrodnik w Drohobyczu. 109

**Folwark** do sprzedania, 90 morgów obszaru, z budynkami gospodarczemi i domem mieszkalnym, 3½ klmtr. od stacji kolejowej. Cena 13 tysięcy. Wiadomość u naczelnika stacji w Chorośnicy, poczta w miejscu. 106

**Sprzedam kamienicę** blisko miasta netto 8%. Wiadomość Zofji 18.

**Mięso wołowe** prima, świeże, tylne 5 kilowe pakiety, franco zł. 2, za zaliczką, posyła *M. Silberbusch*, Zaleszczyki. 120

**Panów oficjalistów**, nauczycielki, bony, oraz wszelką doborową służbę poleca Biuro *Wereszczyńskiej*, Lwów Szymona 2. 119

**Masło, mięso** w paczkach 5 kilowych za pobraniem pocztą. Masło stołowe 4 zł. 40 ct. Mięso tylne wołowe 2·15. D. S. Rosenberg, Zaleszczyki. 11?

**Willa Szwajcarska** w bliskości miasta — z polem, ogrodem i wszelkiemi przynależytościami jest zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość u właściciela Hotelu Europejskiego. 1 8

**Do sprzedania folwark**, 5 klmr. od stacji kolejow. około 260 morgów obszaru, za 45.000 zł., 16 000 zostaje przy hipotece. Wiadomość w administracji „Dziennika Polskiego". 107

**Folwark** z zabudowaniami gospodarskiemi 8 kilometrów od stacji Krościenko, 100 morgów roli ornej, a 30( do wykorczowania jest zaraz do wydzierżawienia. Zarząd dóbr Komarówka, poczta Niżniów. 110

## Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

**2** pokoje z kuchnią ulica Skarbkowska l. 17, (odpowiednie na biuro).

**Stara żytnia wódka Bałabanówka** odróżnia się od wszystkich imitacyj koniaków swoją gładkością i pewną słodyczą, która się tylko przez przeciąg lat 10 w żytniej wódce wyrobić może.
Na mrozy i dżdżyste powietrze — chroni przed Influenzą. 1236 1—11

**Nasienne** jęczmiona, owsy, kartofle w najlepszych gatunkach poleca **Zarząd dóbr Strzałków — Stryj lub Towarzystwo handlowe** Lwów, Jagiellońska l. 3. Cenniki franco. 1 32 1—2?

**Biuro Stręczeń Pani Zaleskiej w Paryżu**
*ulica des Apennins, 4 Batignolles*
Zajmuje się od dawnych lat wyszukaniem guwernantek z dyplomami, pokojowych, jak również osób, którym można powierzyć zarząd gospodarstwa domowego. Francuzek i Angielek. Przyjmuje również na mieszkanie i stół panie i panny przybyłe dla kształcenia się w Paryżu.

**Księgarnia, skład i największa wypożyczalnia nut muzycznych, oraz główna ekspedycja pism perjodycznych**
**S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie**
poleca:
*Żeleński Władysław.* Dwie pieśni I. Czarna. Sukienka, słowa K. Gaszyńskiego. II Do Polek. Słowa F. Żyglińskiego, wydanie drugie, cena 60 centów. 1164 1—1

**Obszar dworski w Bóbrce** pod Lwowem
poszukuje starszego kawalera na wikt, lub żonatego starszego człowieka bezdzietnego na ordynację, któryby pełniąc obowiązki dozorcy do bydła, był zarazem szafarzem domowym i rozumiał się na racjonalnem prowadzeniu obory i opasie bydła. 1239 1—2

**Ziółka karpackie.**
Znakomite te ziółka są bardzo skuteczne w zadawnionym kaszlu, chrypce, zaflegmieniu, cierpieniach piersiowych, bólu gardła i t. p.
*Cena pudełka 20 ct.*
Prawdziwe w Aptece
**E. STENZLA w KOŁOMYI.**
Cenne są ziółka karpackie pańskiego wyrobu. Po użyciu dwóch pudełek, mogę powiedzieć, że jestem zdrów zupełnie; dlatego też moim znajomym takowe polecam.
Z poważaniem *Hartmann.*
Do nabycia we Lwowie na składzie w droguerji Górnego i Pilarskiego; w Stanisławowie w aptece dr. Beila.



**Uniwersalne Siewniki**
dla nizin i pagórków, które tak pod górę, jak i z góry, oraz w równinach tak samo doskonale i równo wysiewają, silnie zbudowane są a przytem małej siły pociągowej wymagają, przy największej oszczędności nasienia, takowe równorzędnie rozsiewają i równocześnie głęboko wpuszczają polecają szczególniej
**UMRATH & COMP.**
Fabryka machin rolniczych
**W PRADZE, BUBNA**
Ilustrowane katalogi gratis i franco.
1053 Filia we Lwowie: 1—?
**ulica Grodecka l. 61.**

**Biuro nauczycielskie**
**Henryki Teisseyre**
dawniej 1146 1—2
**ś. p. Anieli Dembowskiej**
*Kraków, Franciszkańska 1,*
poleca:
**Polki** dyplom., język francuski, angielski i niemiecki, muzyka, rysunki i malarstwo.
**Angielki** nauki szkolne, język francuski niemiecki i muzyka.
**Francuzki** dyplom., nauczycielki, muzyka, język niemiecki, nadto włoski lub angielski.
**Niemki** dyplom., francuskie i muzyka.
**Pianistki:** Polka z konserwatorjum warszawskiego, Niemka z praskiego, Francuska paryskiego.
**Ukończone seminarzystki** do lekcji prywatnych, również Niemki, Francuzki i kilka pianistek.
**2 Niemki z krawiecczyzną,** kilka bonn rodowitych Francuzek i Niemek.

**DRZWI, OKNA**
**i inne roboty budowlane**
wykonuje po niskich cenach, fabryka parowa
*KAROLA HORNUNGA* 1141 1—6
we Lwowie, ulica Cicha liczba 3 lub 5.

**Rok założenia 1853.**
**August Schellenberg i Syn**
**Dom bankowy i kantor wymiany**
*we Lwowie, ulica Karola Ludwika liczba 1,*
**kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe.**
**PROMESY do ciągnienia 1. marca 1894.** po zł. 5, na połówki tych losów po zł. 3, wraz ze stemplem.
Główna wygrana 300.000 koron, a względnie 150.000 koron.
Wydawnictwo gazety Losowań „NADZIEJA". Prenumerata rocznie 1·50. Na prowincji zł. 1·80.
*Zlecenia z prowincji załatwia się jak najtaniej odwrotną pocztą.*

**Dra G. Jaegera**
**BIELIZNĘ NORMALNĄ**
**męską, damską i dziecinną,**
**z fabryki Bengera,**
sprzedają po cenach fabrycznych
**S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK**
*we Lwowie, plac Halicki l. 3.* 10 6 1—?

**KANTOR WYMIANY**
**c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego**
kupuje i sprzedaje
**wszelkiego rodzaju papiery i monety**
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
**Jako dobrą i pewną lokację**
poleca 1020 1—?
4½% listy hipoteczne,
5% listy hipoteczne premjowane,
5% „ „ bez premji,
4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego,
4½% „ Banku krajowego,
4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
5% „ „ bukowińską,
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej,
4½% „ propinacyjną węgierską,
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne,
które to papiery, jakoteż i wszelkie renty austrjackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje
*po cenach najkorzystniejszych.*
**UWAGA:** Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie z potrąceniem rzeczywistych kosztów.
Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

**DONIESIENIE.**
Mam zaszczyt oznajmić Sz. P. T. Publiczności i wielebnemu Duchowieństwu, że z dniem 1. lutego b. r. zostało otwarte nowy przy ul. Trybunalskiej we Lwowie (obok handlu WP. Lewickiego) nowy 1103 1—2
**HOTEL „WANDA"**
pod zarządem właściciela hotelu Centralnego we Lwowie (p. **Teodora Strzelczuka**). Hotel „Wanda", składający się z 24 elegancko umeblowanych pokoi w cenie od 60 ct. do 2 zł. za dobę wraz z pościelą.
Zarazem donosi się, że w tym hotelu urządza właściciel domu pan Jakób Löwenbeck.
***Restaurację z pokojami do śniadań***
zaś dla kółek zamkniętych salon gościnny na I. piętrze.
Polecając się względom Sz. P. T. Publiczności, zostajemy z wysokim szacunkiem **Teodor Strzelczuk i Jakób Löwenbeck.**

C. k. uprzywilejowana
rafinerja spirytusu, fabryka rumu, likerów i octu.
**Juljusza Mikolascha Następców we Lwowie**
**Jakób Sprecher i Spółka**
poleca
*najprzedniejsze rozolisy, likiery, sławne wódki polskie, starą starkę, rumy krajowe,* jako też i zagraniczne, *Cognac, Śliwowicę i t. d.*
Jedyna fabryka w kraju, wyrabiająca bezwonny SPIRYTUS i
**ALKOHOL ABSOLUTNY**
100/100 do celów leczniczych
**Składy dla miast we Lwowie ul. Kopernika l. 9. w handlu Wg. E. Riedla (ol Mazacki) i w głównym składzie wód mineralnych ul. Karola Ludwika 29.** 1209 1—?

**L. Lusera Plaster dla turystów!**

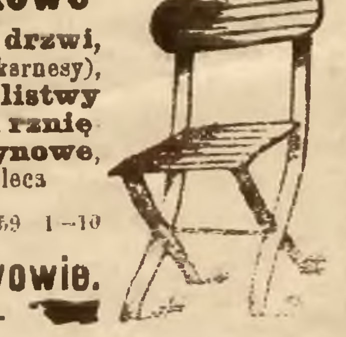


**Pewnie i szybko** działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** i t. p. twardej skórze na podeszwach i piętach, przeciw **brodawkom** i wszelkim innym stwardnieniom skóry.
... **Schwenka** w Schilling pod Wiedniem
Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem; należy przeto baczyć na to i fałszywe fabrykaty zwracać napowrót.

Powszechnie za najlepszą uznaną
**MASĘ WOSKOWĄ**
**własnego wyrobu**
jakoteż 2085 1—?
Masę francuską, Glazurę bursztynową
**do zapuszczania podłóg**
poleca
**ALOJZY HÜBNER**
**Lwów, Rynek l. 38.**



**Parkiety i posadzki deszczułkowe**
oraz **wszelkie wyroby stolarskie**, jako to: **okna, drzwi, bramy, opaski** (Verkleidungen) **listwy** profilowane (karnesy), **listwy** do podłóg, **listewki** na ubrania **ogrodowe, listwy** do krycia **dachów,** dalej przyjmuje do **heblowania i rznięcia deski na podłogi, łaty** i t. p. **roboty maszynowe,** jakoteż **KRZESŁA OGRODOWE,** składane poleca
PAROWA FABRYKA 1059 1—10
**BRACI WCZELAK** we Lwowie.
Zakupuje wszelkie materjały tarte.



**Wyrabiane od roku 1882,**
odznaczone **medalem srebrnym** na wystawie hygieniczno-lekarskiej **we Lwowie w roku 1888,**
zaszczycone odszczególniającemi świadectwami i polecane przez największe znakomitości lekarskie, jak
Dra C. von Brauna, prof. Spaetha, prof. dra Draschego, dra Lorinzera z **Wiednia,**
Dra Biesiadeckiego, dra Jandę, dra Opolskiego, dra Weigla, dra Widmanna, dra Edwarda Sawickiego dra Ziembickiego ze **Lwowa,**
Prof. dra Korczyńskiego i prof. dra Jakubowskiego z **Krakowa,**
C. k. radcy sanitarnego prymar. dra Wolana, dra Strzeleckiego, dra Stockloewa w **Czerniowcach** i w. i.

# WINA LECZNICZE
## aptekarza KAROLA MIKOLASCHA we Lwowie,

w ćwierć-litrowych flaszkach z kieliszkiem, jak:
Wino chinowe zł. 1·50, Wino chinowo-żelaziste zł. 1·50, Wino rzewieniowe (rumbarbarowe) zł. 1·50, Wino pepsynowe zł. 1·50, Wino peptonowe zł. 1·50, Wino Condurango zł. 1·50.

**Główny skład na Galicję w aptece PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie.**
**We Lwowie i na prowincji we wszystkich renomowanych aptekach.**
**Skład główny w Krakowie** u pp. aptekarzy **F. Gralewskiego i Wiszniewskiego.**
**We Wiedniu dla Austrji, Węgier i państw ościennych** u p. W. Maagera, III. Heumarkt, 3.

***Wystrzegać się naśladownictw i podrabiań, bacząc na markę ochronną i własnoręczny podpis, do każdej flaszki dołączony.*** 1001 a 1—?

Uznany jako najlepszy i najzdrowszy surogat kawy ziarnistej.




Zalecana przez znakomitości lekarskie dla kobiet, dzieci, cierpiących na żołądek itd.

Wszędzie do nabycia. ½ kilo 25 ct. (50 groszy).

**Niezbędna dla każdego gospodarstwa i każdego pijącego kawę jest**

# KATHREINERA KNEIPPOWSKA KAWA SŁODOWA
**o smaku kawy ziarnistej.**

## Ważne dla każdej gospodyni domu i matki!

Zdrowie i dobrobyt rodziny spoczywają przeważnie w rękach żony i matki! Do niej zwraca się więc prośbę o wypróbowanie i wprowadzenie „**Kathreinera Kneippowskiej kawy słodowej**". Jest ona **najlepszym, jedynym i naturalnie zdrowym** surogatem kawy ziarnistej. Żadna gospodyni nie powinna lekceważyć dłużej tej kwestji. Jest ona pierwszorzędnego znaczenia dla **dobrobytu i ekonomji!** Po raz pierwszy podaje się **produkt rodzimy**, istotnie **zebraną i familijną kawę!** Sama przez się **smaczna, zdrowa i pożywna**, ma „**Kathreinera Kneippowska kawa słodowa**", jako dodatek do kawy ziarnistej nader przyjemny zapach. Należy zaczynać **jedną trzecią dodatku** i można go zwiększać **aż do połowy** w miarę smaku! **Jak wielka tedy oszczędność** w stosunku do wszystkich dotychczas używanych **surogatów**, będących same przez się **nie do użytku**, a prócz tego przedewszystkiem **zdrowiu szkodliwych**, a w każdym razie tylko **barwnikami**. Że także kawa ziarnista, czysto używana jest „trucizną" i sprowadza cierpienia żołądka i nerwów, skłonność do apopleksji, drżenia rąk i t. d., o tem wie każda gospodyni. Jak przyjemnym musi dla niej być surogat, który obok **wymienionych korzyści** usuwa nadto **szkodliwą dla zdrowia działalność kawy ziarnistej!** Ten bezprzykładny sukces w krótkim od wprowadzenia czasie, jest najlepszym tego przykładem.

„**Kathreinera Kneippowska kawa słodowa**" jest prócz tego tak znakomicie wyrabiana, że odpada wszelkie jej odrębne fabrykowanie i bywa **całkiem pojedynczo wraz z kawą ziarnistą mieloną i nalewaną i przygotowuje się w zupełnie dotychczas praktykowany sposób.** Dla osób chorych i osłabionych, **szczególniej jednak dla dzieci niema absolutnie doskonalszego środka spożywczego od kawy słodowej** która mielona, 5 minut gotowana, przecedzona i **miodem** (lub **cukrem**) i **mlekiem** bywa słodzona. Jest to **rzeczą sumienia** każdej matki wypróbować to, a ona i dzieci **środka tego więcej nie porzucą** 1003 1—10

**NB.** Ze względu na bezwartościowe fabrykaty i naśladowania, należy przy zakupnie uważać na nazwisko **Kathreiner.** Otwarto dostarczony towar lub na złudzenie obliczonych pakietach, należy bezwarunkowo zwracać.

Wydawca: Józef Laskowski, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kaitnera